Nr. 29. We Lwowie — Środa dnia 7. Lutego 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawa do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50. półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct. Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct.** „Prywatna korespondencya" **3 ct.** od wyrazu. „Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30 ct.**

Czas odnowić przedpłatę!

Preuumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „

na prowincyi:

miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą abonować tygodnik satyryczno-polityczny „Szczutek" po cenie niższej aniżeli połowa, bo **za** dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalną 1 zł.; zaś **„Bibliotekę powieściową *Gaz. Nar.*"**, wychodzącą co tygodnia zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek powieści drukującej się w fejletonie „Dla iskry Bożej". W przyszłym tygodniu rozpoczniemy w drugim fejletonie drnk nowej powieści.

Zeszyty Biblioteki *Gazety Nar.* za styczeń są jeszcze do nabycia w administracyi.

Wniosek dr. Pilata
i towarzyszy.

Lwów d. 6. lutego.

Dr. Tadeusz Pilat uzasadniał wczoraj z trybuny sejmowej wniosek swój, zmierzający ku temu, ażeby sejm zaznaczył swoje stanowisko wobec wniesionych przez ministerstwo hr. Taaffego dnia 10. października r. z. równocześnie z projektem reformy wyborczej, projektów ustaw o tworzeniu przymusowych związków rolniczych i o posiadłościach rentowych. W dłuższym wywodzie streścił najpierw dr. Pilat oba wzmiankowane projekty ministeryalne, których inicyator i główny popieracz, minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, zasiada także i w nowym gabinecie ks. Windisch-Graetza — i słusznie zwrócił uwagę na nadzwyczajnie doniosłe znaczenie owych zamierzonych reform dla całego stanu rolniczego.

Projekty rządowe chcą wprowadzić przymusową organizacyę powiatowych i krajowych stowarzyszeń rolników i poruczają im cały szereg zadań, jak zakładanie składów na płody rolnicze, sprzedaż i zakupno płodów na rachunek stowarzyszonych, pośrednictwo w pożyczkach hipotecznych, ajencye ubezpieczeń, zakładanie szpitali i domów przytułku i t. d., a następnie przydzielają tym stowarzyszeniom czynności, odnoszące się do nakładania i nadzorowania posiadłości rentowych. Stowarzyszenia mają nabywać na licytacyi lub z wolnej ręki posiadłości ziemskie i oddawać je w stałe posiadanie rolnikom zawodowym za opłatą długoletniej renty, odpowiadającej wyłożonemu na nabycie kapitałowi, który ma się uzyskiwać przez wypuszczenie listów rentowych. Posiadłości rentowe według projektu nie mogą być obciążane prócz długu rentowego dalszym jeszcze długiem i nie podlegają egzekucyi ze strony innych wierzycieli; bez osobnego pozwolenia nie mogą być sprzedawane, nie są też przedmiotem zwykłego postępowania spadkowego, lecz podlegają odrębnym na ten wypadek przepisom.

Cały ustrój społeczny klasy wielkich i małych właścicieli ziemi, po wprowadzeniu projektowanych przez rząd przymusowych związków powiatowych i krajowych, zcentralizowanych w biurach ministerstwa rolnictwa we Wiedniu, i przez oddanie całej masy rolników w zawisłość od rządu tak daleko sięgającą, jakiej nie podlega żadna inna klasa ludności, musiałby uledz gruntownemu przewrotowi. Cele obu projektów, mianowicie tworzenie związków ekonomicznych z samychże rolników — związków, które uchylałyby zbytecznych pośredników i wprowadzać miały rozmaite pożyteczne urządzenia wspólne, wspierające gospodarstwo stowarzyszonych, a wreszcie oddanie kredytu rolniczego pod opiekę samychże rolników, i nadanie mu takiej organizacyi, że wywłaszczanie rodzin byłoby wówczas stanowczo uchylonem — zasługują niewątpliwie na uznanie. Ale tylko projektowany przez rząd sposób wprowadzenia tych pięknych nowości — socyalistyczny cokolwiek i mocno centralistyczny, nastręcza liczne i poważne wątpliwości.

W końcu podnosi wnioskodawca także i kwestyę, kompetencyi. Sprawa organizacyi stowarzyszeń rolniczych jest sprawą kultury krajowej i za taką uważano ją w innych krajach koronnych, uchwalając dawniej ustawy o powiatowych stowarzyszeniach rolników. Spr wa posiadłości rentowych jest również sprawą kultury krajowej, a w znacznej części tj. pominąwszy postanowienia wprowadzające zmiany w prawie cywilnem, postępowaniu sądowem. Ponieważ sprawy kultury krajowej w myśl §. 18 statutu krajowego należą do sejmu krajowego, przeto wypada rozpatrzyć i oznaczyć granice kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

Wszystkie wymienione tu względy wymagają, ażeby sejm dokładnie rozpatrzył sam osnowę owych projektów ministeryalnych, których przeprowadzenie rząd zamierza podobno silnie forsować w Radzie państwa — jak nie mniej także, ażeby dał hasło do zastanowienia się nad niemi jak najszerszych kół mocno w tej sprawie interesowanych rolników: w komisyi krajowej dla spraw rolniczych w Towarzystwach gospodarczych, Kółkach rolniczych itd.

To jest celem wniosku posła dr. Pilata i towarzyszy. W przemówieniu wczorajszem zaznaczył on, iż nie spodziewa się, ażeby projekty rządowe, dotyczące tworzenia zawodowych związków rolniczych i posiadłości rentowych załatwione zostały w Radzie państwa przed ponownem zebraniem się sejmu. W tym czasie powinien więc Wydział krajowy przeprowadzić wszechstronne zbadanie owych projektów, ażeby w przyszłej sesyi sejm mógł już powziąć uchwały, zaznaczające jego zasadnicze i przedmiotowe stanowisko wobec nich.

Wniosek przekazany został komisyi administracyjnej. Komisya nie może naturalnie inaczej go załatwić, jak znowu wnioskiem analogicznym z żądaniem wnioskodawcy — tj. propozycyą, ażeby sprawa odstąpioną została do zbadania Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Ale zachodzi jeden moment bardzo ważny, z którym według naszego przekonania komisya administracyjna liczyć się powinna.

Mianowicie powinna ona pamiętać o tem, ażeby — mimowoli może nie dała hasła do niewłaściwego traktowania tego przedmiotu w szerokiej dyskusyi publicznej jaka obecnie wywiąże się w kraju po poruszeniu go w sejmie. *Sprawozdanie komisyi administracyjnej powinno unikać czysto negatywnego stanowiska wobec projektów rządowych, które nie doprowadziłoby do niczego — ale już z góry powinna być postawiona afirmacya, tj. powinno być zaznaczonem, co mniej więcej i jak uskutecznić mógłby sejm i kraj sam z tego, co projekty rządowe przenieść chciałyby do Rady państwa i do biur ministerstwa rolnictwa?*

Taka opinia, wypowiedziana przez sejm już teraz, i w kraju wywołałaby zbawienny ruch umysłów, i nie mniej zbawienny wywarłaby **wpływ na tok dyskusyi wstępnej nad tą sprawą w Radzie państwa.**

Rusin Rusinom na rozum.

Lwów d. 6 lutego.

Każdemu choć cokolwiek wtajemniczonemu w tok sprawy galicyjsko-ruskiej staje dzisiaj jasno przed oczyma jako fakt to, cośmy w *Gazecie Narodowej* od roku przepowiadali — przełom w tej sprawie. Zanim zdanie nasze o tej dobie „krytycznej" wypowiemy, winniśmy podnieść artykuł *Bukowyny*, organu narodowców ruskich na Bukowinie — organu, jak Rusini wszelakiej barwy przyznać muszą, ani rządowego, ani polakofilskiego — który rzuca niezmierne, niepodejrzane światło na obecną dobę sprawy galicyjsko-ruskiej.

Bukowyna rozbiera ostatnie ludowe ruskie wiece, odbyte w Stryju, Żydaczowie, Rohatynie, Drohobyczu, Żółkwi (walne zgromadzenie okręgowej Ruskiej Rady), tudzież wiec przez radykałów do Kołomyi zwołany, wykazuje, jakie powinny być wiece ludowe, aby lud i naród korzyść z nich miały i powiada:

„Wiece mogą służyć także do demonstracyj, ale demonstracya tylko wtedy dobra i sukces odnosi, jeżeli poza demonstrantami stoi naród świadomy; inaczej wiece dla demonstracyi, to fajerwerk, na który szkoda prochu i fatygi — i mają one wtedy tę jeszcze wadę, że lud demoralizują. U nas, gdzie naród, nie wyjmując nawet inteligencyi, gnie się na trzy nieszczęścia, demonstracya staje się poprostu śmieszną.

„Co wszystko zważywszy i przypatrzywszy się teraz wiecom, które się w Galicyi odbyły, musimy powiedzieć, że się one w wielkiej mierze z celem swoim rozminęły. Arcymało było na nich istotnej, realnej narady, z którejby jakiś pożytek wyszedł dla narodu. Najwięcej szumiało próżnych frazesów, od których narodowi ani ciepło ani zimno, a co gorsza, mnóstwo było bałamuctwa. Szczególnie bałamutne były referaty o politycznem położeniu Rusinów, w których na końcu wysokiej polityki przeskakiwało się jednym skokiem przepaście nieprzebyte, nie zważając na istną niemożliwość takich wybryków. Dziwi nas, że wszystkiego tego słuchano a nie było nikogo, któryby wykazał, że takie sztuki karkołomne są niemożliwe.

„Poseł dr. Korol powiada w Żółkwi, że „trzeba postawić taki program, któryby wszystkich Rusinów pod jeden sztandar zgarnął" i stawia go następującemi słowy: „rozwój narodowości ruskiej jako samoistnej i obrona praw należnych". To, powiada on, program całego narodu! Był to program narodu ruskiego w r. 1848 i przy programie tym panowała na Rusi zgoda, wszyscy byli jakby jedną rodziną, meta u wszystkich była jedna. Ano, dobrze! Każdy człowiek ze zdrową głową pomyśli, iż potrzeba, aby wszyscy Rusini ten program wyznawali — a jeżeli ktoś go nie przyjmuje i depce nogami to, co my za święte uważamy, to on, jeżeli Rusinem z rodu, jest zdrajcą narodu i zgody z nim żadnej być nie może.

„Ale u p. Korola inaczej! Chce on robić zgodę jakichś partyj ruskich. Pytamy, jakich partyj? Jeżeli są one ruskie, to godzą się na ten program, osobnej więc zgody robić nie potrzeba. Jeżeli zaś p. Korol ma na myśli zgodę z moskalofilami, to ona albo niepotrzebna, albo całkiem niemożliwa — niepotrzebna wtedy, gdy moskalofile na ten program przystaną, tj. gdy ustaną być partyą moskalofilską. Wtedy nie można mówić o dwóch pierwszych (trzecia jest najnowsza, radykalna), tylko o jednej, mającej cel jeden, w której co do zasadniczych przekonań narodowych wszyscy będą pomiędzy sobą i bez zgody zgodni. Niemożliwą zaś jest zgoda wtedy, gdy moskalofile zechcą i nadal pozostać tem, czem są obecnie tj. partyą nieruską, która nie uznaje narodowości ruskiej jako samoistną. Zgoda między Rusinami a partyą moskalofilską jako taką, nie byłaby „zgodą pomiędzy Rusinami.

Możemy sobie wyobrażać i Rusinów moskalofilów tj. takich Rusinów, którzyby uznając samoistność narodu ruskiego, z sympatyami swemi stali po stronie narodu moskiewskiego, jak np. wielka część Czechów, którzy sympatyzując z Moskalami, nie przestają być Czechami — z taką partyą jako partyą rusko-narodową zgoda nie byłaby niemożliwą. Ale takiej partyi nie ma u nas — nasi moskalofile, jakeśmy już nieraz dokładnie dowiedli, nie są taką rusko-narodową partyą. Oni nie uważają języka ruskiego za język piśmienny, piszą nie po rusku i mają siebie za jedno z Moskalami. I przekonaliśmy się, że przewódzcy moskalofilów są najemnikami w ręku polityki rosyjskiej i jako tacy uwzięli się zniszczyć narodowość ruską. Jednem słowem, moskalofile nie są Rusinami. Cóż nas z nimi wiązać może?

„Jeżeli dr. Korol postawiwszy taki program, myśli moskalofilów przeciągnąć do narodowego obozu ruskiego, to byłoby to oczywiście wielce pożądane; ale my nie wierzymy, aby moskalofile zechcieli posłuchać dr. Korola i zrzec się swoich „świętości". Czegoż przeto właściwie chce dr. Korol? Oczywiście tylko tego, aby moskalofile pod pokrywką zgody z Rusinami mogli i nadal pozostać moskalofilami i robić swoją robotę, a przed światem, aby za Rusinów uchodzili. Taka zgoda była do r. 1889 możliwą, ale na taką zgodę żaden szczery Rusin po tych smutnych następstwach, jakie ta zgoda dla Rusi przyniosła, dzisiaj nie śmie już przystać.

„W Drohobyczu mówił o położeniu politycznem p. Andronik Mogilnicki: „Dzisiaj są u nas dwa kierunki, — jeden powiada: zdobywajmy wszystkie prawa wszelkiemi prawem pozwolonemi drogami; drugi powiada: zadowalajmy się koncesyjkami z łaski!" Z dalszych wywodów mowcy możemy się domyśleć, że ten drugi kierunek polityki przypisuje on p. Barwińskiemu. Ale znając polityczną i w ogóle narodową działalność p. Barwińskiego, znając nawoływania jego w *Prawdzie*, aby się Rusini raz już otrzęśli z drzemki i sami przyłożyli ręce do polepszenia swego losu, nie pokładając nadziei w nikim — zarzucać p. Barwińskiemu politykę nieróbstwa, jest to wobec ogółu ruskiego bałamuctwo, a wobec Barwińskiego napaść.

„P. Mogilnicki powiada dalej: „Rozwodzić się nad tem, kto my — nie pora. O tem wie każdy!" Otóż znowu bałamuctwo. Właśnie tej kwestyi inteligencya nasza nie rozstrzygnęła, a rozstrzygnąć ją należy koniecznie, aby polityka ruska jasną się stała. Jasne, dokładne i stanowcze rozstrzygnięcie tej kwestyi, to punkt wyjścia polityki; ono wskaże nam samo drogę, którędy iść, i co robić, aby się los narodu naszego polepszył.

„Zamiast podać wyjaśnienie, odpowiada p. Mogilnicki na owe pytanie tem, że Rusini są lojalni; a lojalność ruską przedstawia tak, że nasuwa się porównanie lojalności psa dla swego pana. W tem właśnie błąd. Lojalność to nie psia uległość; lojalność to wyższe uczucie ludzkie, objawiające się przywiązaniem narodu do swego kraju, państwa i do dynastyi, a to przywiązanie dokumentuje się staraniem o los i sławę swojej ojczyzny i panującej dynastyi. Co zważywszy, przedstawia się nam lojalność ruska z r. 1848 i 1849 taką, że nam się nią szczycić nie godzi. Niemcy, Polacy, Madiary i inne narody przyczynili się wówczas do postępu naszego państwa, więc to oni byli lojalni, i dzisiaj poczytuje się im to za zasługę. Taka lojalność przystoi narodowi.

„P. Mogilnickiemu niejasne są zasady rządów konstytucyjnych. Rząd konstytucyjny jest wypływem sił parlamentarnych. Wiadomo, iż rząd konstytucyjny pada, i wchodzi na jego miejsce drugi rząd konstytucyjny, skoro się skład parlamentu zmieni. W krajach i państwach, w których parlament składa się z ludzi jednej narodowości, ścierają się ze sobą zasady polityczne; w Austryi na pierwszym planie stoi walka narodowości. Trudno przeto powiedzieć, że „rząd centralny i krajowy złączył się z Polakami" przeciw Rusinom. Nie okłamujmy się! Jużcić do pewnej granicy musi być rząd po stronie Polaków, bo Polacy mają więcej siły, a w konstytucyi właśnie przewaga siły stanowi. Cóż z tego wynika? Trzeba, aby Rusini w parlamentach więcej siły objawiali, wtedy będzie rząd stał po stronie Rusinów; a żeby to nastąpić mogło, trzeba więcej pracy organicznej między narodem, a mniej gadania; trzeba pracy takiej, jaką widzimy u innych, silniejszych narodów, dla obrony narodowości swojej. Mimochodem powiem, że np Niemcy w Austryi składają rocznie na utrzymanie szkół do 300.000 zł.; taksamo Czesi i Polacy założyli podobne towarzystwa i składają na nie obficie.

„A my cośmy zrobili? Polityczne towarzystwa innych narodów mają do rozporządzenia ogromne sumy — a my co? Inne narody mają ogromne mnóstwo różnych kas, ognisk ekonomicznych — a my co? „W szkołach średnich wykładają język polski tak, iż gdyby w ten sposób Rusin chciał wykładać swój język, oparłby się tam, gdzieby nie usłyszał tego języka" — powiada Mogilnicki. Na to odpowiemy, że właśnie w najnowszych czasach i to przecie za staraniem władzy szkolnej — polskiej! — język ruski poczęto wykładać tak jak polski.

„Polacy budują kościoły", tj. poświęcają dla idei wszystko; budujmyż my cerkwie! „Przy wyborach my upośledzani!" — nie dajmy się upośledzać, i t. d., i t. d. „Także na polu ekonomicznem widzimy to samo upośledzenie. Przeciw „Dniestrowi" (ruskie towarzystwo asekuracyjne) toczy się najzaciętsza agitacya. Nie sztuka p. Szczepanowskiemu mówić Rusinom: rzucajcie się na pole ekonomiczne! Dobrze, ale nie tamujcie nam!" — powiada p. Mogilnicki. Zwrócimy uwagę p. Mogilnickiego, że przeciw „Dniestrowi" toczy może jeszcze zawziętszą agitacyę jedna część niby-rusinów (moskalofile), a czy to nie hańba? Tym jednak niby-rusinom nie bierze się tego za złe, tylko Polakom! „Nie tamujcie nas!" — czy to przypadkiem nie znaczy: „róbcie wy za nas!"

„Bez walki niema niczego — ale trzeba przyznać, że nasz ogół jest ladaco. Tem oczywiście nie myślimy usprawiedliwić niesprawiedliwego i nielegalnego postępowania urzędów w niektórych wypadkach; ale na to są sposoby, tylko czy korzystają Rusini z wszystkich prawnych środków celem usunięcia niesprawiedliwości? Nie, i jeszcze raz, nie! Weźmiemy tylko taki wypadek. Na poczcie nieraz Rusin nie otrzyma ruskich druków; ale zamiast udać się zaraz przecie do dyrekcyi ze skargą, pisze on długi, długi artykuł do gazety. Zresztą czemu tak postępują pocztmistrze? Bo Rusin wstydzi się w urzędach zagadać po rusku, i mało kto stanowczo obstaje przy drukach ruskich. Znamy takie sądy, w których całe lata nie było podań ruskich, ale gdy przyszedł adwokat Rusin i począł wnosić podania ruskie, wtedy począł i sąd urzędować po rusku, nie robiąc żadnych przykrości adwokatowi. Trzeba tylko zawsze i wszędzie stać przy swojem; trzeba objawiać więcej energii we wszystkiem. Ale przy takiem zladaszczeniu naszego ogółu, jak obecnie, nawet bezpośrednie tajne głosowanie nic nam nie pomoże.

„Przy takich — kończy *Bukowyna* — poglądach na nasze położenie polityczne, jakie widzimy u p. Mogilnickiego, dr. Korola i innych mowców wiecowych, trudno też aby co pomogły, a może nawet zaszkodzą leki, jakie oni na wyleczenie złego podają. Nie poznali się nasi lekarze na chorobie; leczą żołądek, a tu należy leczyć głowę i serce, a właściwie cały organizm. Zamiast obudzać energię w narodzie, oni ją jeszcze usypiają, każąc od różnych środków politycznych spodziewać się polepszenia. Taka drogą nie dojdzie się do celu. Niechaj wiece, które jak najczęściej i wszędzie zwoływać należy, wezmą się do innej roboty."

Wydawana przy *Gazecie Lwowskiej Narodna Czasopyś* powtórzyła ten artykuł *Bukowyny* — reszta pism ruskich ani słówkiem o nim nie wspomina...

86

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Dokończenie.)

Pan Erazm dyszał.

— Tak, niech wrogi się cieszą. Dojrzali jesteśmy w spodleniu! — rzucił wychodząc.

Nie wrócił wprost do Kostusia.

Potrzebował ochłonąć. Za nic nie wyznałby mu prawdy.

Gdy przyszedł wreszcie, zdobył się na wesołość.

— Zawirski uznał swą winę. Sprawa skończona. Chodźmy uspokoić nasze panie. Jechaliśmy na sekundantów, będziemy świadkami na ślubie! — zawołał od progu.

Kostuś zdumiał.

— Nie stanie do rozprawy ani on, ani Wiktor? — spytał uszom nie wierząc. — Żebym wiedział, że tak się skończy, nie podniósłbym nań ręki, ale laskę. Twardą mają skórę!

Roześmiał się szyderczo, aż pobladł Różycki z upokorzenia.

— Chodźmy do dworku, zapomnijmy o tem. Szymku, napisz słów parę z uspokojeniem dla Rity i wyślij konnego...

— Po co? — odparł Szymon, ramionami ruszając. — Ona była zupełnie spokojna. Przepowiedziała, że sprawa nie skończy się prochem i ołowiem, ale śliną i winem!

— Miała, jak zwykle, racyę — rzekł Kostuś.

Nazajutrz cała okolica wiedziała, że Kostuś pijany zeszedł Zawirskiego u narzeczonej, że do niego strzelał, ale go ubezwładnił i za drzwi wyrzucił Wiktor Tedwin.

Inni przeczyli temu i dowodzili, że pokłócono się przy kartach. Jamont przegrał i nie chciał płacić, więc go Zawirski nazwał podłym, a tamten rzucił się na niego i omal nie zabił lichtarzem.

Szczęściem wieści tych nikt nie doniósł do dworku, bo Konstantego ślub znowuby uległ zwłoce.

Ale brudy nie przekraczały furty panny Stefanii, a zakochani unikają ludzi, więc w oznaczonym dniu, bardzo rano, po spowiedzi i mszy, Kostuś ukląkł z wdową u stóp ołtarza i przysięgli sobie wiarę do śmierci.

Twarda jego spracowana dłoń, uścisnęła mocno jej pracowite palce i stary ksiądz im pobłogosławił.

W dworku panny Stefanii ciasno było od kufrów.

Zebrały się rzeczy panny Felicyi, wdowy i wyprawka Jadwisi, zawarta w dwóch starych walizach.

Pani Zofia spieszyła do domu, bo nazajutrz miała sprawę w sądzie.

Oddając Ricie walizy, córkę i klucze, zarazem opowiadała Różyckiemu proces i pytała o radę.

Na podwórzu panował ruch i rozgardyasz okropny. Kostuś rozrywał się na wsze strony, służba rogalska biegała, panna Felicya komenderowała obwiązywaniem pakunków i cichaczem ocierała łzy.

Nareszcie o południu, otwarto naoścież bramę i uśmiechnięty, na swym wysokim koźle, w ramie z płótna budy, ukazał się zacny Alkone Krum, targając lejce niesfornej czwórki.

Bryka stanęła pod gankiem, zaczęto ją wypełniać tłumokami.

Kostuś i Rita pilnowali liczby i porządku.

— Siedm kufrów naszych, dwa Jadwisi — rachował młody człowiek.

— W Rogalach przybędzie jeszcze ze siedm — śmiała się Rita.

— Kostusiu, wyjmijcie czarny kufer, znalazłam tu jeszcze trochę drobiazgów! — zawołała panna Felicya.

— Masz tobie! Kufer na samym spodzie. Ciocia nie ma nademną litości!

— To ja ją będę miała! — odezwała się pani Helena. — Wezmę cioci drobiazgi do swego tłumoka. Jest szczęściem na wierzchu. Muszę go jeszcze otworzyć.

— Mamo, ja chcę do tego białego domku! — napierała się Tola, ciągnąc ją za rękaw.

— Rito — wołał Różycki — gdzie są papiery panny Jadwigi? Pani Zofia ci oddała.

— Chodźcie na śniadanie! — wzywała panna Stefania.

— Muszę iść do regenta!... Zapomniałam wziąć weksli — wołała pani Zofia.

Wśród tej wrzawy Alkone zapewniał Ritę o pospiechu swych koni, a Szymon wydawał rozporządzenia Jurkowi, co do zaprzęgu.

Tymczasem Kostuś upakował ostatni kufer, wziął Tolę na ręce i poszedł za wdową do jej pokoju.

Nagi już był i pusty. Drobiazgi ręczne leżały na stoliku i stała tylko maszyna do szycia, którą kobieta pogładziła ręką.

— Żal mi ją zostawiać, tę naszą karmicielkę! — rzekła — żal dobrych ludzi z dworku.

Spojrzała na męża i spotkawszy jego gorące oczy, zarumieniła się.

— Heluś, takim szczęśliwy! — szepnął, obejmując ją wpół. — Mnie tylko żal, żem cię nie poznał wcześniej! Powiedz przynajmniej, że ci nie żal, żeś moja.

Uśmiechnęła się, a on ten uśmiech z ust jej zcałował.

— Kostusiu, Kostusiu! — rozległo się wołanie panny Felicyi. — Nie znajduję pieniędzy! Co to będzie!

Jak niegdyś, w wagonie, on ani drgnął. Przypomnieli sobie tę scenę i roześmieli się oboje.

— Jużem wtedy prosił ciotki, by jechać dalej z tobą. Oświadczyłbym się na drugiej stacyi. Z jej winy straciłem znowu masę czasu!

— Tatku, co to takiego rywal? — zagadnęła niespodziewanie Tola, o której zapomnieli.

— Rywal! A ty gdzie to słyszałaś? — zaśmiał się.

— Ta pani — paluszkiem wskazała Ritę na dziedzińcu — ta pani mnie nauczyła, żeby tatka nazywać rywal. Co to rywal?

Małżonkowie spojrzeli po sobie.

— Dzięki Bogu, że kochasz tego rywala — rzekła matka.

— Czy niebezpieczny? zagadnął z cicha Kostuś.

— Boję się, że tak! — odparła.

— — — — — — — — — — — —

Po jednodniowym przystanku w Rogalach, ruszono do stacyi kolei.

Jechano trzema powozami. W pierwszym Kostuś z żoną i Tolą, w drugim Rita z Adasiem i Jadwisią, w końcu pan Erazm z panną Felicyą i Szymkiem. Stefan wprosił się na kozieł do Kostusia, ale na drugiej wiorscie wyniósł się do młodzieży.

— Oni tam tacy nudni, jak żydy po szabasie! — rzekł.

Trafił do wesołości; aż się zdziwił, zkąd Jadze się wziął dowcip i rozum, a do Rity nabrał uwielbienia. Nawet Adaś był niezwykle ożywiony i rozmowny.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. lutego.

Zapiski osobiste. Dr. Biliński, prezydent kolei państwowych, przybędzie do Lwowa jutro 7. o godz. 3 po południu i zabawi tu do 12. lutego, w którym to dniu pociągiem pospiesznym o godzinie pół do 3 po południu odjedzie do Krakowa. Dnia 9. lutego będzie p. prezydent o godzinie 3 po południu przyjmował w hotelu Imperial interesentów prywatnych a 11. lutego od godziny 11 rano udzielać będzie posłuchań wyłącznie funkcyonaryuszom kolejowym. Dnia 9. lub 10. przed południem zwiedzi biura dyrekcyi ruchu.

Sluby. W zeszłym tygodniu odbył się ślub panny Jadwigi Dobrowolskiej, córki radcy rachunkowego namiestnictwa, z panem Stanisławem Kowalskim, zarządcą i technikiem leśnym.

Jubileusz cesarski. W r. 1898 odbyć się ma 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Z okazyi tej uroczystości powstać mają we Wiedniu do okoliczności zastosowane budowle monumentalne.

Pułk lwowski nr. 30 piechoty otrzymał w sobotę dnia 3. bm. od fmp. Sternecka gratulacyę, jako w rocznicę trzydziestą bitwy, w której 30 pp. znalazł się w tak zwanej „żelaznej brygadzie". Fmp. Sterneck był wówczas kapitanem sztabu owej brygady. Bitwa ta miała miejsce dnia 3 lutego w r. 1864 pod Over Selt, a brał w niej udział b. komendant 30 pp., a obecny brygadyer w Pilznie, pułkownik pan Dylewski.

Dla języka niemieckiego został zamianowany przysięgłym tłumaczem przez wyższy sąd krajowy we Lwowie, p. Bernard Jolles, korespondent dzienników wiedeńskich.

Karnawał lwowski. Wczoraj odbył się ostatni wieczorek kasyna miejskiego, a wypadł świetniej jeszcze aniżeli poprzednie wieczory. Towarzystwo było tak licznie zebrane, jakby na największym balu. Tańczono w 120 par pod kierownictwem pp. E. Kamieńskiego i Waligórskiego do wczesnego ranka.

Dziś ostatni w tym karnawale wieczór na Strzelnicy miejskiej.

Na post. We środę 7. b. m. odbędzie się w kasynie miejskim gawęda przy śledziu. Panie biorą udział, początek o godz. 8 wieczór.

Dnia 3. b. m. o godz. 7 wieczorem odbył się w tutejszym kościele św. Mikołaja ślub pny Zofii Chołodeckiej, córki śp. Izydora i Heleny z Olszańskich, Chołodeckich z panem Władysławem Gizińskim, adjunktem konceptowym Wydziału krajowego.

Wielka rewolucya a upadek Polski. Na ten temat wygłosi w przyszłą niedzielę w sali ratuszowej dr. Bron. Dembiński prof. uniwersytetu odczyt z którego dochód przeznaczony jest na rzecz ubogich pozostających pod opieką Tow. św. Wincentego á Paulo we Lwowie.

Raut akademicki zapowiedziany na 10. bm. będzie jedną ze wspaniałych zabaw wielkopostnych, na które pospieszą zarówno ci, którzy wykorzystali krótki karnawał tegoroczny, jak i ci, którzy nie mieli ochoty puszczania się w wir karnawałowy. Prawdę mówiąc, jeżeli chodzi o rozbudzenie życia towarzyskiego i o czerpanie w niem przyjemności, to raut bardziej się do tego nadaje aniżeli bal, na którym tura walca czy galopka wyczerpuje siły fizyczne, dając bardzo nie wiele pola choćby do nieco poważniejszej pogawędki.

Rada szkolna kraj. zaleciła stosownie do uchwały sejmu z r. 1892 wszystkim Radom szkolnym okręgowym, aby w przyszłości Rady szkolne miejscowe po ułożeniu preliminarzy funduszu szkolnego miejscowego, względnie po zamknięciu rachunków rocznych, zawiadamiały o tem zwierzchności gminne i obszary dworskie z uwagą, iż preliminarze, względnie rachunki, mogą strony konkurencyjne u przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej przeglądać w ciągu dni 14, ewentualnie w terminie tym czynić swoje uwagi, które następnie przedłożone być mają Radzie szkolnej okręgowej.

Deputacyi egzekutorów podatkowych przyrzekł minister skarbu, dr. Plener, iż w najkrótszym czasie nastąpi reforma egzekucyi podatkowych, a tem samem i reforma służbowa egzekutorów i że zarazem przy tej okazyi uwzględnione zostaną ich życzenia.

Zmiana własności. Dobra Strutyn obszaru około 1.5000 morgów w pow. złoczowskim, nabyła Felicya hr. Fredrowa od p. Jana Paygerta za 250.000 zł.

Kronika łowiecka. Na polowaniu w Bełzcu pow. rawskim u p. Lewandowskiego ubito w 8 strzelb 4 kozły, 14 zajęcy i 1 lisa.

Z Wieliczki donoszą nam: Robotnicy tutejszych salin, wierni swemu hasłu „Szczęść Boże", którem każdą poczynają sprawę, za mówili na dzień 28. zm. nabożeństwo dziękczynne, na który zgromadził się przeszło tysięczny zastęp robotników górniczych, urzędnicy i liczna publiczność. Po wysłuchaniu solennej mszy, udali się robotnicy w pełnej paradzie z dozorcami i stygarami na czele, z muzyką salinarną, przed gmach swego zarządu, gdzie wobec grona urzędników wybrani z łona robotników i dozorców delegaci, złożyli swe gorące podziękowanie na ręce zasłużonego i wielce szanowanego naczelnika tutejszych salin, starszego radcy p. Sylwerego Miszke, którego przedstawieniu życzliwemu i poparciu zawdzięczają górnicy, że prośba ich wniesiona do Nawyższego tronu o polepszenie ich bytu materyalnego została pomyślnym uwieńczona skutkiem.

Ze Stryja piszą nam: Donosiłem już, że prymaryusz tutejszego szpitala p. Temple zrezygnował po 45-letniej służbie publicznej. Sprawa obsadzenia tej posady jest dla nas pierwszorzędnej wagi, to też u nas dużo się teraz o niej mówi. Wedle obiegającej obecnie pogłoski, ma zostać prymaryuszem dr. Wilhelm Strzechowski, znany operator.

Z Nowego Sącza piszą nam: Panowie wojskowi, sprowadzili na zapusty muzykę wojskową, która tu odegraniem kilku serenad i dwu koncertów na rynku miasta wywołała szlachetną rywalizacyę naszej muzyki strażackiej, a ta pragnąc się przed wojskowymi kolegami popisać, wnet ku temu sposobność znalazła. Oto z okazyi imienin naczelnika straży pana Milera i burmistrza dra Slawika, zastępca naczelnika p. Jasica urządził onegdaj korowód z muzyką i pochodniami dla obu solenizantów, a muzyka strażacka odegrała pięknie kilka utworów przed domem naczelnika p. Milera. Gdy tenże zeszedł do swojej drużyny celem podziękowania jej za pamięć ofiarowano mu obraz tuszem przez druha p. Sokołowicza wykonany a przedstawiający scenę z pożaru. Następnie pan naczelnik podejmował u siebie drużynę z całą serdecznością, przyczem wygłoszono kilka podniosłych toastów.

W. D.

Wyśledzeni świętokradzey. W Tuczapach w powiecie jaworowskim okradli jacyś złoczyńcy w grudniu r. z. cerkiew. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1600 zł. Pomimo usilnych i energicznych poszukiwań nie mogła żandarmerya długi czas wpaść na ślad złodziei i dopiero teraz zdołali wachmistrz Koszuta i kierownik posterunku Chomin wyśledzić sprawców i odebrać im 1200 zł. Głównymi sprawcami są dwaj gospodarze z Mużyłowic i syn gospodarza z Tuczap, chłopak dziewiętnastoletni. Oprócz nich aresztowali żandarmi jeszcze 7 innych włościan, podejrzanych o współudział w zbrodni i oddali sądowi jarosławskiemu.

W Przemyślu były do rozdania z wiosną różne budowy forteczne i koszar. Wszyscy interesowani czekali, kiedy zostanie rozpisaną licytacyi, tymczasem c. i k. dyrekcya inżynieryi nie uznała za stosowne rozpisać licytacyę, tylko oddała budowy wprost firmie węgierskiej Neuschloss i Wunsch, tudzież żydowi Bernsteinowi. Ukróceni tem postępowaniem przedsiębiorcy zamierzają, jak donosi *Gaz. przem.*, udać się z przedstawieniem sprawy do posłów pp. Antoniewicza i Merunowicza, aby ciż w Sejmie wnieśli konieczną w tym razie interpelacyę.

Ministerstwo wojny zawarło z wiedeńską firmą „B. Chuwes i J. Eisler i synowie" umowę względem bezzwłocznego wybudowania w Stanisławowie koszar dla sztabu dywizyi i trzech szwadronów ułanów. Wedle tej umowy rzeczona firma ma dostarczyć również gruntu pod budowę tychże koszar, który grunt bezwarunkowo musi leżeć w obrębie miasta Stanisławowa. Komisya uznała jako jedynie odpowiedni na ten cel grunt miejski między Zakładem kary a rakarnią, pod tym atoli warunkiem, że rakarnia ta przeniesioną zostanie na inne miejsce. Do powyższej wiadomości dodaje *Kurj stan.*, że firma Chuwes i Eisler wniosła ofertę, na kupno gruntu miejskiego tak zwanego „pole Radzieckie" ofiarując cenę za 1 morg 1440 zł., a magistrat na to odpowiedział, że gotów jest przedłożyć Radzie miasta wniosek na sprzedaż potrzebnego gruntu w wymiarze 14 morgów 613 sążni po cenie 1800 zł. od jednego morga.

Ciekawy zwyczaj istnieje pośród włościan na Podolu. Pod koniec karnawału schodzą się do karczmy dziewczęta i parobcy i tworzy się oryginalny bazar. Karczmarz występuje jako sprzedający, dziewczęta są towarem, a parobcy kupującymi. Dziewczęta się sprzedają według wszelkich zwyczajów handlowych, a karczmarz chwali „towar", starannie wymieniając dobre strony, a ukrywając złe. Z grona parobków występuje kupiec i zaczyna się targ, kończący się zwykle tem, że kupuje dziewczynę, płacąc za nią od jednego do trzech rubli. Tym sposobem sprzedane bywają wszystkie dziewczęta, które od tej pory stają się niejako własnością kupców-parobków. Pieniądze zapłacone za „towar" idą na pohulankę w czasie ostatków karnawału. Kupiona dziewczyna obowiązuje się dać parobkowi na Wielkanoc kopę pisanek. Żartobliwa ta sprzedaż pociąga za sobą bardzo często małżeństwo między „towarem" a kupcem.

Styczeń, miesiąc najsilniejszych mrozów, był w tym roku dwulicowy — jak bożek Janus. W pierwszej połowie podobny do mroźnego swego brata z zeszłego roku, dał nam następnie przedsmak wiosny i przyniósł dni ciepłe, słoneczne — a co zatem idzie... dużo błota. Meteorologowie uważają ten stan powietrza za bardzo niezwykły a to z następujących powodów. W ciągu 120 lat od r. 1775 był styczeń 23 razy bardzo mroźny i średnia temperatura w tych 23 styczniach wynosiła —6·1° C. Zresztą było zawsze w ciągu tych 120 lat w styczniu nie mniej jak o 5·8°C. cieplej. Ponieważ średnia temperatura w styczniu r. 1893 wynosiła —7·3° C., wnosili przeto meteorologowie, że styczeń r. 1894 przyniesie średnią temperaturę — 1·5° C. tj. przekroczy normalną temperaturę styczniową o ½ stopnia. Tymczasem od 1. do 18. stycznia br. mieliśmy średnią temperaturę — 7·3° C. a pomimo ciepłych dni, jakie później nastały średnia temperatura całego miesiąca = 3·8° C. Tak więc styczeń r. b. jest jednym z najzimniejszych, jakie mieliśmy w tem stuleciu.

Zmiana wyznania. Protestanci gminy Ujleta w komitacie biharskim byli niezadowoleni ze swego duszpasterza Piotra Lenarta i od dłuższego czasu domagali się zastąpienia go innym. Władza kościelna przychylając się do ich żądań wydała rozkaz, że Lenart opuścić ma Ujletę z końcem r. 1893. Gdy jednak mimo tego Lenart nadal na swem stanowisku pozostał, 42 familij wyznania protestanckiego przeszły na wiarę rzymsko-katolicką.

Stracenie anarchisty. W ścisłej tajemnicy trzymano termin stracenia Vaillanta i umyślnie naznaczono go na ostatni poniedziałek zapust, rachując na to, iż wśród zabaw i wesołości mało kto będzie o Vaillancie pamiętał. Dopiero w niedzielę i to późno w nocy wydano rozkaz. Również i kat Daybler dopiero w nocy dowiedział się, że jutro ma Vaillanta wyprawić na tamten świat. Obrońca Vaillanta, Labori, miał jeszcze w ostatniej chwili długą audyencyę u Carnota i starał się przedstawić prezydentowi możliwe fatalne skutki stracenia. Pomimo tego Carnot wyrok zatwierdził. Gilotynę przyniesiono na miejsce stracenia pod osłoną 40 żołnierzy. Vaillant do ostatniej chwili zachował się zupełnie spokojnie. Nie chciał nic pić, by kto nie sądził, iż w ten sposób chce sobie dodać odwagi. Na szafot wstąpił nucąc półgłosem. Pisma otrzymały wiadomość o zatwierdzeniu wyroku i dokonaniu egzekucyi równocześnie.

Bandę fałszerzy banknotów, złożoną z 15 osób uwięziono w Amsterdamie. Skonfiskowano fałszowane banknoty na dwa miliony zł. Uwięziony wraz z innymi rysownik Krause zeznał, iż sam puścił w obieg około 100.000 fałszywych guldenów.

Na cmentarzu Saint-Ouen pochowano onegdaj — jak piszą z Paryża — zwłoki 20-letniej Maryi Kochówny, ofiary strasznego wypadku. Dziewczyna, pozostająca na służbie u doktora Jasiewicza, zaszła za interesem do loży odźwiernego, a ponieważ było to właśnie w porze mrozów, które przez kilka dni trwały, zbliżyła się do kominka dla ogrzania się, gdy w tem suknia jej zajęła się płomieniem. Przerażona o los swych dzieci odźwierna straciła na tyle przytomność umysłu, że zamiast gasić ogień, wypchnęła nieszczęśliwą za drzwi na dziedziniec, a zanim nadbiegli lokatorzy na ratunek, biedna Marya Kochówna miała już zwęglone nogi i plecy. Bezprzytomną odwieziono do szpitala Beaujon, gdzie wśród najstraszliwszych męczarni, pomimo zastosowania wszelkich środków, wskazanych przez naukę, skonała.

Ofiara obowiązku. Z Insbruku donoszą, że tamtejszy kapelan wojskowy Skacel został przeniesiony do Bośni za karę z powodu, że zwłokom pułkowego lekarza, który zginął w pojedynku, odmówił chrześcijańskiego pogrzebu. Przeniesienie to nastąpiło bez zezwolenia, a nawet wbrew woli właściwej władzy kościelnej, która postępek Skacela pochwalając, wydała mu jak najlepsze świadectwo. Skacel padł tedy ofiarą swego obowiązku. Dziennik *Tiroler Stimmen*, upatrując w tem zarządzeniu władz wojskowych objaw najświeższego „*Kulturkampfu*", wzywa posłów, aby zanim zgodzą się na nowe roszczenia budżetowe ministerstwa wojny, fakt ten przypomnieli ministrowi.

Z budżetu rosyjskiego kilka ciekawych cyfr wyjmujemy:

	W r. 1893 rubli	W r. 1894 rubli
Do rozporządzenia najśw. synodu:		
na zarząd centralny	240.379	240.379
na konsystorze duchowne, zarządy, kancelarye eparchialne, sobory katedralne i biskupów wikarnych	1.458.451	1,487 068
na ławry i monastery	405.339	411.937
na duchowieństwo miejskie i wiejskie, misye i misyonarzy	6,782.777	7,291.546
na instytucye prawosławne za granicą	119.104	145.551
na powiększenie funduszów zakładów naukowych duchownych	1,937.260	1,837.260
na wydatki budowlane	465.799	520.947
na wydatki różnego rodzaju	496.993	495.457
wydatki na rachunek roku następnego	80.902	76.779
Razem	11,887.004	12,606.924
Do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych:		
na utrzymanie duchowieństwa wyznań obcych (katolickie, protestanckie, żydowskie)	1,742.289	1,752.391
Dla ministerstwa oświecenia	22,411.434	22,217 395

Pogadanka. W stowarzyszeniu nauczycielek odbędzie się we środę dnia 7. lutego o godz. 6 wieczór, pogadanka na temat: „Wpływ niestosownej lektury na młodzież", przyczem odczyta się listy Sienkiewicza o Zolli.

Z rozmów balowych. Fatygant rzecze do panny:

— Jesteś pani prześliczną!...

— Ach! — śmieje się panna — to samo przed chwilą pan Iks mi powiedział:

Fatygant (zazdrośny, z gniewem): To kłamca. Niech mu pani nie wierzy.

Stanowcza wyższość. Kasia zwierza się w kuchni Marysi:

— Myślisz, że państwo tak się dobrze bawią? Kuchnia a salon to jedno i to samo. Tylko, że my o paniach mówimy w kuchni, a panie o nas w salonie.

OFIARY.

Bank zaliczkowy złożył na ręce dyrektora Domu pracy, p. Bolesława Lewickiego, 50 zł. na rzecz Towarzystwa Miłosierdzia Opatrzność.

Korespond. Administracyi. Ponieważ zarząd pocztowy za przesyłkę „Kucharza" policza nam 30 ct. więc odnośnie do ogłoszenia naszego, upraszamy zamawiających to dzieło i żądających wysłania pocztą, o nadesłanie kwoty 1 złr. 90 ct., tj. 1 złr. 60 ct. za „Kucharza" i 30 ct. na portoryum. Prenumeratorowie odbierający w miejscu to dzieło nie opłacają kosztów posyłki. — Zwracamy uwagę, że otrzymaliśmy od nakładcy bardzo szczupłą ilość egzemplarzy po zniżonej cenie i zapas jest już na wyczerpaniu.

Ze stowarzyszeń.

Z gal. towarzystwa muzycznego. Dyrekcya zaprasza czynnych członków na próbę chóru mięszanego we wtorek, na próbę orkiestry amatorskiej we środę o godzinie 7 wieczór.

Zmarli.

Ks. Ignacy Teliszewski, ojciec posła Konst Teliszewskiego, w 69 r życia.

Józef Warchałowski, w Wiedniu w 51 roku życia.

Głosy publiczności.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wytrwałą pracą i talentem gotuje sobie Zygmunt Przybylski piękne imię w naszej literaturze dramatycznej. Po prześlicznych obrazkach scenicznych, któremi w ostatnich czasach wszyscy tak bardzo zachwycaliśmy się, obdarował nas teraz wesołą komedyą „Letnicy." Odegrano ją wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie. Amfiteatr był przepełniony i to doborową, elegancką publicznością; nazwisko Przybylskiego na afiszu ściąga już tłumy do teatru, a w dniu jego premiery kasa teatralna poprostu jest w oblężeniu.

Wczorajsza komedya to farsa, ale pełna tak swojskiego humoru, dowcipu, komicznych sytuacyj, że w tym *genre* mało mamy podobnych własnych utworów. Jest po części i satyrą, lecz w najlepszym tonie i bez zbytecznych karykatur. Bawi widzów doskonale, którzy od początku do końca czy chcą, czy nie chcą, śmiać się muszą. Śmieją się już za pierwszem podniesieniem kurtyny, bo uderza ich ranny koncert wiejski: pianie kogutów, szczekanie psów, nawoływania dziewcząt wiejskich i parobków. Scena serdecznie komiczna. Koncert taki zbudziłby siedmiu braci śpiących, budzi więc i „letników", którzy w rannych strojach wybiegają z domków wiejskich ze skargami i utyskiwaniami. I poznajemy od razu wszystkich letników: panią Mętnicką i jej dwie córki, przekwitłą Leosię i rozkoszną Manię, panią Mirkowską i jej córkę, po nią Balbińską i jej dwie córki, panią Łatkowską bez córki, wreszcie niejaką Walercię, bawiącą pod nazwiskiem pani Dzwoneckiej — i smalącego do niej cholewki, podtatusiałego kawalera Peruckiego. Naturalnie, że przy tej sposobności dowiadujemy się mnóstwa plotek i żalów na mężów, zaniedbujących się w swoich obowiązkach i skąpych w odwidzinach swoich małżonek na letniem mieszkaniu.

Później poznajemy jeszcze dwie „letniczki" panią Rybacka i jej córkę zamężną Łoszyńską, ustawicznie wzdychającą za swym ukochanym mężusiem, które niezadowolone z mieszkania w sąsiedniej wiosce, tu postanawiają szukać większych wygód.

Wśród gwarzące kobietki spada jak bomba wiadomość o przyjeździe pana Mętnickiego, z dwoma młodymi kawalerami. I już matki pełnych nadziei córek gotują się do boju. Przychodzi Mętnicki z towarzyszami podróży; są nimi Karklewicz i Łoszyński, z którym żona tak tęskni. Przyjechali aby odwidzić... Walercię. Z pustoty jednak przedstawiają się towarzystwu jako doktor i geometra. Wszystkie matki przypuszczają szturm; pani Mętnicka pragnie rzekomego doktora (Karklewicza) ożenić ze swoją Leosią. Wreszcie panie zabierają panów na majówkę; wśród tego Karklewicz rozpłomienia się dla Mani. Na majówce dzieje się rozmaicie. Wśród tańców Łoszyński ucieka ze starym Mętnickim do Walerci, a potem ucieka i Karklewicz spostrzegłszy żonę Łoszyńskiego. Dla pań majówka fatalnie się skończyła. Tymczasem Mętnicki i Łoszyński trochę zawiele wypili szampana u Walerci i powstaje ogromne zamięszanie, kończące się wreszcie tem, że Karklewicz prosi o rękę Mani, a Łoszyński wychodzi czysty, jako poświęcający się przyjaciel.

W treść tę wplótł autor tyle scen komicznych, wesołych epizodów, dowcipów, że cała farsa od początku do końca przewija się jak wesoła maskarada. Trzymana jest przytem w tempie nadzwyczaj szybkiem, co przyczynia się jeszcze do ożywienia całości. W ogóle efekt jest pyszny. Podnieść należy jeszcze niektóre doskonałe, a oryginalne typy, jak pani Łatkowskiej, Peruckiego i Mętnickiego. Zachwyca zaś postać naiwnej Mani; mistrzem jest Przybylski w kreśleniu takich rozkosznych dziewcząt i role ich zawsze najlepiej uposaża.

Odegrano „Letników" wcale dobrze, z temperamentem i gładko. Szczególnie z humorem grały pani German i panna Czaplińska, reszta ról spoczywała w rękach pań Cichockiej, Chmielińskiej, Gostyńskiej, Kwiecińskiej, Pankiewiczówny, Otrembiny i panów Kwiecińskiego, Kliszewskiego, Ruszkowskiego i Feldmana znakomicie ucharakteryzowanego.

Publiczność przeciągłemi oklaskami dziękowała Przybylskiemu za mile spędzony wieczór.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we wtorek po raz drugi w tym sezonie „Carmen" opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Ostatni gościnny występ panny Elwiry Colonnese, prymadonny opery barcelońskiej, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego. Jutro we środę po raz drugi „Letnicy" komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Rozpocznie „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. We czwartek „Śluby panieńskie" komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Rozpocznie „Stryj przyjechał" komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

* **Szczutka** nr. 5 z d. 4. bm. przedstawia na ostatniej stronicy ostatnie dzieje lewicy sejmowej, wewnątrz zaś zdobi go 5 pięknie wykonanych rysunków i spora ilość wybornych dowcipów.

* **Frida Scotta,** słynna wiolinistka duńska, przybywa do Lwowa i daje koncert dnia 9. lutego br. O grze jej dzienniki wiedeńskie rozpisują się z jak największem uznaniem, wychwalając zarówno piękny ton i technikę młodej wirtuozki jak i pojęcie artystyczne utworów.

* **O nowych utworach muzycznych** pisze w *Czasie* znany krytyk p. Jan Gall: Wśród nielicznego zastępu kompozytorów najmłodszego pokolenia wyróżnia się, zdaniem mojem najkorzystniej i zyskuje słusznie coraz więcej uznania Zygmunt Stojowski. Leży przedemną jego koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry, op. 8 i trzy humoreski w formie tańców. Wyznaję otwarcie, że kiedy przed kilku laty po raz pierwszy usłyszałem utwory Stojowskiego *Les Fileuses, Trois Mélodies* i kilka innych, nie wielkie powziąłem wyobrażenie o talencie autora. Były to kompozycye „zrobione" dosyć zręcznie, niekiedy nawet dowcipnie, ale nie przemówiły do mnie ani treścią ani formą. Dzisiaj wobec pana Stojowskiego z niedowiarka Szawła przedzierzgam się powoli w wierzącego Pawła i z całą przyjemnością wyznają, że w ostatnich czterech utworach widzę nietylko wiele istotnego kunsztu, ale i talent prawdziwy, który wprawdzie zwolna dojrzewa, ale z czasem tem słodsze wyda owoce. Sądzić o koncercie fortepianowym z orkiestrą z wyciągu fortepianowego, znaczy to samo, co wyrokować o obrazie olejnym z fotografii, ograniczam się przeto w tym wypadku jedynie tylko do zaznaczenia, że zarówno pomysły melodyjne, harmonijne, jak i forma koncertu bardzo są interesujące i że chętnie usłyszałbym go w pięknem wykonaniu. Trzy humoreski w formie tańców dadzą się natomiast łatwo ocenić, gdyż ojczyzną ich wyłącznie fortepian, a wykonawcą może być każdy „przeciętny" znawca klawiszy. Najwyżej stawiam z trzech humoresek walczyka. Melodya zgrabna, ruchliwa, pełna gracyi, harmonie wykwintne a niewyszukane, forma jasna, przeźroczysta, słowem istne cacko. Owe „flirtujące" z sopranem frazy tenoru, owo przesuwanie i przewlekanie rytmu, a wreszcie śliczna figurka trójkowa w powtórzeniu pierwszej części, wszystko to tchnie atmosferą wielce dystyngowanego balu i dzwoni echem jakiejś interesującej rozmowy artysty z dowcipną a bardzo uroczą damą... Dwie następne humoreski, to mazurki. Pisać mazurki po Chopinie, to rzecz nie łatwa, to też nie powiem, ażeby udało się p. Stojowskiemu zaćmić pierwowzór, przyznać jednak muszę, że w mazurkach jego, obok niektórych *à tout prix* za oryginalnością goniących zwrotów, znajduje się także kilka ustępów poetycznie poczętych i artystycznie wykonanych.

Znany z wdzięcznych i chętnie u nas śpiewanych pieśni kompozytor lwowski Stanisław Niewiadomski wstąpił w ostatnich czasach w szeregi kompozytorów fortepianowych i wydał trzy utwory pod. tyt.: *Menuet, Walc, Barkarola.* We wszystkich tych utworach jest dużo wdzięku i gracyi, walc jednak zapewne najwięcej znajdzie wielbicielek, bo jest ładny, efektowny i wcale nie trudny.

Drugi Lwowianin, Mieczysław Sołtys, wydał w ostatnich czasach *Polones* i *Gawot*, ofiarowane p. Domaniewskiemu. Obydwa te utwory posiadają niemało zalet, szkoda tylko, że pospieszna widocznie korekta, albo też niedbałość sztycharza, nie usunęły licznych błędów druku. Przy drugiem wydaniu należałoby złemu zaradzić.

Z kompozycyi wokalnych zasługuje przedewszystkiem na wyróżnienie świeżo wydany zeszyt pieśni Ignacego Paderewskiego. Mieści on w sobie sześć pieśni do słów Adama Mickiewicza w niemieckiem tłumaczeniu Alfreda Nossiga. O ile pieśni są ładne i interesujące, o tyle niefortunnym wydaje mi się przekład niemiecki. Nie wiem czy Paderewski pisał muzykę do tekstu oryginalnego, czy też do przekładu, szkoda jednak, że nie pomieścił słów polskich. Dla nas byłyby te pieśni stanowiły istotne wzbogacenie literatury wokalnej, tymczasem dla Niemców są one ze względu na słaby przekład i zły podkład tekstu wprost bez wartości. Wszystkie pieśni Paderewskiego są muzykalnie wysoce interesujące, ale najmilszą dla mnie, bo najszczerszą i najprostszą jest piąta: *Ach die Qualen!* Tyle tam wdzięku, tyle szczerego uczucia i świeżości melodyj, żeby się chętnie słuchało jej po raz drugi i dziesiąty.

Zygmunt Noskowski i Piotr Maszyński wydali w tym roku po jednej pieśni. Pierwszy wystąpił z pieśnią dedykowaną pannie Mirze Heller „Serce pęka mi z bolu", drugi ofiarował pani Weychertowej piosenkę p. t.: „Nie dam Ci pereł". Noskowskiego pieśń nie jest pozbawiona sentymentu i interesuje w środkowej części kilkoma niezwykłemi harmoniami; piosnka Maszyńskiego natomiast mało ma szczerości i niepotrzebnie hołduje modnemu dzisiaj *Verismo*, głośnego *Fryca* i *Kawaleryi.*

Nowym zupełnie u nas kompozytorem jest p. Seweryn Berson. Leży przedemną jego *opus* 1-wsze „Pięć pieśni do słów Henryka Ibsena", świadczących o talencie i pewnej rutynie kompozytorskiej, ale także i o skłonności do dziwactw harmonicznych. Potrzeba nam ludzi zdolnych a zdrowych, życzę zatem p. Bersonowi, żeby unikał owej najmłodszej szkoły niemieckiej, która nowych dróg szukając, stara się wtargnąć w dziedzinę malarstwa, rzeźby i architektury, zarówno w symfonii, jak i w pieśni maluje, rzeźbi i stawia gmachy, co więcej smyczkiem, trąbą i klawiszami rozwiązuje problemata filozoficzne, tworzy religie i wali trony — a zapomina o muzyce.

SEJM.

(13 posiedzenie 5 sesyi VI. peryodu.)

Lwów d. 6. lutego.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy dalszy przebieg wczorajszej dyskusyi nad stanem szkół ludowych i seminaryów a w szczególności ciąg dalszy przemówienia ks. Kowalskiego.

Nie sama nauka abecadła — mówił w dalszym ciągu p. ks. Kowalski — ale wrażenia odniesione w szkole i poza szkołą stanowią najważniejszy czynnik wychowania, sucha też nauka musi ustąpić głównej tendencyi, która nazywa się „wychowaniem narodowem". Nasz kraj jest krajem katolickim, jest krajem rolniczym — te dwa względy powinny u nas przeważać w wychowaniu narodowem, a szkoły nasze muszą mieć za zadanie stworzyć typ rolnika bogobojnego, moralnego i pracowitego. W dalszem pięknem przemówieniu mowca przytacza liczne przykłady, jak lud chętnie garnie się do wiedzy i wskazuje na konieczność religijnego wychowania dzieci w szkole. W końcu wspomniawszy o szkole krzemienieckiej i Czackim, który od zaborczości rosyjskiej uchronił cały szereg szkół ludowych, wyraził nadzieję, że na religijną stronę wychowania zawsze będzie nasza szkoła zwracać szczególniejszą uwagę.

Z kolei przemawiał p. Emil Torosiewicz zaznaczając, że wśród nauczycielstwa, jakkolwiek jest bardzo wielu ludzi odpowiednich, to jednak znajdują się i ludzie nieodpowiedni, których usunąćby należało. Rada szkolna nie powinna w tym kierunku podzielać zbyt różowych sprawozdań inspektorów, ale zająć się tą sprawą gorliwie, urządzać lustracye szkół przez komisye obywatelskie i dopiero na podstawie tych sprawozdań wyznaczać nauczycielom nagrody i zarządzać suspensye. Mowca nie stawia na razie żadnego wniosku w nadziei, że sam ten apel do wiceprezydenta Rady szkolnej wystarczy.

Następny mowca p. Midowicz domagał się burs, albo internatów dla kandydatów nauczycielskich i otoczenia nauczycielską opieką społeczeństwa, poczem zabrał głos p. Goldmann. Ten wykazywał niedostateczność nauki religii żydowskiej i żądał utworzenia w kraju zakładu, gdzieby się kształcić mogli kandydaci żydowscy. Do wiedeńskiego zakładu rabinackiego nie ma zaufania i obawia się wpływu Wiednia na stosunki krajowe

Ponieważ p. Bobrzyński wyraził życzenie zabrania głosu w tej dyskusyi, a nie mógł przybyć na posiedzenie, przeto dalszą rozprawę nad tym przedmiotem przerwano, odkładając ciąg dalszy do następnego posiedzenia, a przystąpiono do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego.

Uchwalono bez rozpraw: rezolucyę do Wydziału krajowego, aby zbadał kwestyę założenia sądu kolegialnego w Jarosławiu (ref. Klemensiewicz) — wezwanie do rządu, aby wskutek wniosku dr. Olpińskiego uzupełnił ustawę o lichwie, wciągając do niej także umowy inne niż kredytowej natury, — rezolucy

---

Zato w ostatnim powozie nikt się nie śmiał. Pan Erazm wydawał różne polecenia Szymkowi, wykładał mu interesy i porządek.

Trochę rdzawych liści słało się już po drodze, łąki srebrnemi były osnute pajęczynami, niebo bledsze, chmur gęściej, a w powietrzu zapach ruszonej pod siewy roli. Panna Felicya milcząca rozglądała się w około zapach ten wciągając w płuca, chwilami parę cichych łez zbiegało jej po twarzy.

Nareszcie już i stacya się ukazała zieleniejąca dachami wśród szarego krajobrazu.

Stanęli na rozdrożu, wśród którego krzyż stary stał, pochylony latami. Na jego ramieniu kilkanaście ptasząt wędrownych odpoczywało, żałośnie świergocąc.

— One tak odlatują jak i my! — rzekła panna Felicya — tylko, że one wrócą z wiosną, a ja już nigdy.

Powóz się zatrzymał — staruszka wysiadła i poczęła u stóp krzyża zbierać zdźbła rdzawych wrzosów i macierzanek.

Wysiadł za nią pan Erazm, i tak stanęli oboje, patrząc po tej szarej, pustej równinie.

— Dałby Bóg ją utrzymać! — rzekł. — Nie wiem komu z nas ciężej: pani, co jej już ujrzeć nie ma nadziei — czy mnie, co patrzę wiek cały jak krwią się broczy, łzami, potem, a pomimo to z rąk nam się wymyka, ginie, stacza się do ruiny.

— Nam ciężej — rzekła — bo lżej jest temu, kto jeszcze matkę ma, choć biedną i chorą, jak temu — co został sierotą.

— Mój Boże, czy przyjdzie kiedy taki czas, że te dzieci, rozrzucone po całym świecie, tułacze i wszędzie obcy, zbiorą się z wami razem do jednego stołu i pracy i ofiary. Jużbym cicho leżała w obcej ziemi, żeby mi Bóg tę nadzieję dał, że Kostuś tu powróci.

— Nie dajcie mu, kobiety, zapomnieć to wróci — odparł poważnie pan Erazm.

Wrócili do powozu i panna Felicya schowała jak relikwie rdzawe wrzosy i macierzanki — i przeżegnała się raz ostatni patrząc na krzyż pochyły.

Ptaszyny wędrowne ruszyły także i zniknęły wnet w białych chmurach.

Na stacyi zamęt i pośpiech odurzał. A wnet i pociąg nadszedł. Jeszcze to nie było rozstanie.

Wsiedli wszyscy razem, tylko Stefan i Szymon stali na platformie, przyjmując resztę poleceń — ostatnie pożegnania.

Dzwonek zajęczał. Pociąg się zakołysał nieznacznie. W oknach było pełno głów, a wśród nich jedna stara kobieta, która nie mówiła nic, tylko patrzała żałośnie w dal.

— Żegnajcie! Szczęśliwej drogi! Piszcie często! — rozległo się ze stron obu.

— Do widzenia! — krzyknął Stefan.

Pociąg wybiegł za stacyę.

Wówczas Szymon się odwrócił i położył dłoń na ramieniu Stefana.

— A my, bracie, wracajmy! Robota czeka. Weźmiemy się za bary!

KONIEC.

do rządu, aby przedłożył do sankcyi reformę ustawy kościelno-konkurencyjnej, nakładającą obowiązek prestacyjny także na tych, którzy mają dobra a nie mieszkają w parafii.

Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie o szkole ogrodniczej w Tarnowie i o czynnościach departamentu gminnego Wydziału krajowego z urgensem wygotowania ustawy o gminach zbiorowych i przekazując mu zarazem jako materyał — wszystkie petycye o połączeniu dworów z gromadami.

Dłuższą rozprawę wywołały wnioski komisyi administracyjnej (ref. Zbyszewski) w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich przestępców.

P. Męciński podniósł, że jak długo nie są obliczone ogólne koszta przynajmniej w przybliżeniu, tak długo nie powinno się przystępować do tak ryzykownego środka. Konieczną jest rzeczą dowiedzieć się, z jaką kwotą rząd przystąpi do tego dzieła. W tym duchu wniósł też mowca odnośną rezolucyę.

P. Trzecieski wyjaśniał swoje stanowisko w tej sprawie w komisyi administracyjnej.

P. D. Abrahamowicz zaznaczył, że jego obawy obudziły się skutkiem sprawozdania Wydziału kraj. Sprawozdanie to postawiło całą Izbę przed wielkiem X — przed niewiadomą. Oparcie się na stosunkach, panujących w Królestwie Polskiem, nie może być dla nas miarodajnem, inne stosunki wywołują naturalnie inne potrzeby. Zresztą tu zachodzi ta obawa, że komisya administracyjna nie obliczyła faktycznych kosztów dalszych — nie obliczono, o ile zakład ten wpłynie na przyszłe koszta szupaśnictwa. Dlatego też mowca oświadcza się za wnioskiem p. Męcińskiego. Wniosek ten właśnie wskazuje na naszą dobrą wolę — a resztę pozostawia porozumieniu się z rządem.

P. Sawczak wyraża zdziwienie z powodu tej dyskusyi wobec uchwały sejmowej, która poleciła Wydziałowi kraj. poczynienie kroków celem należytego przeprowadzenia tej sprawy. Sądzi on, że są plany i kosztorysy, bo majątek, który ma być zakupiony, oszacowany jest na 80.000 zł., a i inne wydatki są w przybliżeniu oznaczone.

P. hr. Koziebrodzki, zaznaczając, że p. Sawczak, przemawiając imieniem Wydziału kraj., powinien mówić nie po rusku, ale po polsku, bronił wniosków komisyi, twierdząc, że ta sprawę tę szczegółowo zbadała i gruntownie koszta obliczyła.

P. D. Abrahamowicz oświadcza ponownie, że potrzeba wpierw wiedzieć, co ta sprawa będzie kosztować, potrzeba więc bardziej szczegółowego zbadania tej sprawy.

P. Adam Jędrzejowicz, jako członek komisyi administracyjnej, sądzi, że komisya miała słuszność, gdyż nie ma co z rządem rokować, jak długo nie ma się konkretnej podstawy.

Po przemówieniu p. Merunowicza, który popierał wnioski komisyi, i przemówieniu sprawozdawcy p. Zbyszewskiego, upadła w głosowaniu poprawka p. Męcińskiego, a natomiast uchwalono zgodnie z wnioskami komisyi:

A) Sejm postanawia, z funduszu samoistnego policyi krajowej, urządzić w kraju osadę rolniczo poprawczą dla 150 nieletnich chłopców.

B) W celu wprowadzenia w życie tego zakładu, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zakupna na rzecz kraju, pod jaknajkorzystniejszemi warunkami, majątku ziemskiego, lub obszaru, położonego w środkowej części Galicyi, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż ważność kontraktu kupna zawisła od zatwierdzienia Sejmu.

C) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sporządził:

1) plany i kosztorysy niezbędnie wznieść się mających budynków, lub przeistoczenia istniejących, z wszelką możliwą oszczędnością;

2) kosztorysy na wewnętrzne urządzenie zakładu;

3) kosztorysy do stopniowego podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu gospodarskiego, wraz z urządzeniem warstatów rzemieślniczych;

4) projekt etatu dla przyszłej administracyi zakładu, wraz z preliminarzem budżetu; nareszcie:

5) statut i regulamin, czyli porządek domowy dla krajowej osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców, opracowany w porozumieniu z namiestnictwem.

D) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania względem przyczynienia się skarbu państwa w możliwie wysokim stosunku procentowym do kosztów założenia zakładu.

E) Wyniki rokowań z rządem, wymienione w punkcie 3) plany, kosztorysy, projekty, statut i regulamin, tudzież sprawozdanie z wykonanych w tym przedmiocie czynności, przedłoży wydział krajowy Sejmowi na przyszłej sesyi.

Na wniosek sprawozdawcy p. Szeptyckiego przyjęto ustawę, mocą której uchwalono przeniesienie gmin Fehlbach, Kobylnica ruska i Kobylnica wołoska tudzież obszarów dworskich w Kobylnicy ruskiej i wołoskiej z okręgu reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie do okręgu reprezentacyi w Jaworowie.

Na tem posiedzenie zamknięto, gdyż sprawozdawcy mniejszości w sprawie petycyi dyaków p. dr. Okuniewskiego nie było w Izbie. Z kolei odczytano wnioski i interpelacye.

P. Szeptycki interpeluje Wydział kraj., dla czego nie wygotował memoryału do rządu, poleconego przez sejm w sprawie przeciążenia ludności podatkami.

P. Rożankowski interpelował komisarza rządowego w sprawie reskryptu dyrekcyi skarbu, według którego tylko podania w czysto ruskim języku będą uwzględniane.

Koniec posiedzenia o godz. 7. wieczór. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11. przed południem.

Podajemy także odpowiedź komisarza rządowego daną wczoraj na kilka poprzednio wniesionych interpelacyj — a mianowicie:

W sprawie ściągania od gmin prestacyj na płacę nauczyciela w czasie, gdy posada nauczyciela wakuje, odpowiedział p. komisarz, że ściąganie to prestacyj jest uzasadnione w postanowieniu art. 52 lit. d) ustawy z dnia 1, stycznia 1889 według którego wpływać mają do krajowego funduszu szkolnego emerytalnego interkalarya od opróżnionych posad, jednak nie dłużej, jak przez 3 miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela. Zdarzają się jednak w praktyce wypadki, że bywają ściągane prestacye i dłużej niż przez trzy miesiące, co ztąd pochodzi, że Rady szkolne okręgowe nie zawsze mogą z góry wiedzieć, jak długo posada nauczyciela będzie wakowała, a więc też nie odpisują z góry przypisanych prestacyj po nad czas trzymiesięczny. W takich wypadkach nadpłacone kwoty, użyte bywają na pokrycie zaległej prestacyi lub na rachunek przyszłej, faktycznej należytości. W każdym jednak przypadku bez wyjątku, gdzie tylko gminy o to się zgłaszają, zarządza się zwrot uiszczonej prestacyi po strąceniu trzymiesięcznej należytosci interkalarnej, o ile gminy nie zalegają z prestacyami za czas ubiegły.

Aby jednak podobne zażalenia w przyszłości się nie powtarzały, wyda Rada szkolna krajowa zarządzenie, by Rady szkolne okręgowe utrzymywały w dokładnej ewidencyi wszelkie opróżnione w okręgu posady nauczycielskie i po upływie 3 miesięcy od czasu opróżnienia, t. j. po potrąceniu interkalarnej należytości dla kraj. funduszu szkolnego emerytalnego, zarządzały wstrzymanie dalszego poboru prestacyi na płace nauczycieli od stron konkurencyjnych aż do dnia ponownego obsadzenia wakującej posady.

Na interpelacyę wniesioną przez posłów Zolla i tow. w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej w tym kierunku, aby parafianie takich miejscowości, w których znajduje się kościół nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uwolnieni byli od konkurencyi na kościół i budynki parafialne (macierzyste) odpowiedział p. komisarz, że odnośny projekt ustawy, przez sejm w r. 1893 uchwalony, jako też rezolucya w tej samej sprawie do rządu wystosowana, przedłożone zostały ministerstwu wyznań i oświecenia, zkąd decyzya dotychczas nie nadeszła. Obecnie rząd krajowy interpelacyę wniesioną przez posła Zolla temuż ministerstwu do wiadomości poda.

Na interpelacyę p. Okuniewskiego i tow. w sprawie zmiany planu nauki w uzupełniającej szkole przemysłowej w Kołomyi, odpowiedział p. komisarz, że interpelacya ta niewłaściwie wystosowaną została do komisarza rządowego, ponieważ szkoła ta nie jest szkołą rządową, utrzymywaną z funduszów państwowych, lecz jest szkołą krajową — a zarząd jej wykonywa w pierwszej linii osobny Wydział szkolny miejscowy, a następnie komisya krajowa dla spraw przemysłowych, względnie Wydział krajowy.

(14 posiedzenie 5 sesyi VI. peryodu).

Lwów d. 6. lutego.

Początek o godzinie 11. minut 10 — obecnych 90 posłów.

Poseł Żardecki popiera petycyę sióstr miłosierdzia w Przeworsku o subwencyę na szkołę.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad stanem szkół ludowych w Galicyi.

P. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej zaznacza przedewszystkiem, iż przemówienia posłów w tej Izbie nad sprawozdaniem Rady szkolnej, są cenną dla niej wskazówką.

Dalej podnosi mowca tę ważną okoliczność, że w każdem seminaryum nauczycielskiem będzie zaprowadzoną pewna reforma, mianowicie w ten sposób, iż w każdem seminaryum ustanowioną będzie posada fachowego nauczyciela rolnictwa.

Poseł zastrzega się stanowczo, że Rada szkolna w sprawach szkolnych nigdy nie kieruje się żadną stronniczą polityką. Również absolutnie nieuzasadnionym jest wniosek, iż języka ruskiego uczą po polsku. Tak nie jest, uczą go po rusku, a jeżeli gdzie dzieje się inaczej, to wówczas nauczyciel postępuje wbrew wskazówkom i intencyom Rady szkolnej krajowej i popełnia nadużycie.

Zauważa mowca dalej, że p. Herasymowicz podniósł onegdaj, że „awans dla nauczycieli jest niesprawiedliwy". Rada szkolna dba przedewszystkiem o to, aby szkoły były jak najlepsze i aby się niemi mogła chlubić. Przy awansach już ten sam wzgląd kieruje Radą szkolną, aby posady obsadzać najlepszemi siłami o których ma przekonanie, iż będą pracować z korzyścią dla szkoły.

Dalej powiada mowca: Domagał się onegdaj p. Herasymowicz, aby prawo prezentacyi przysługiwało każdej gminie miejscowej. Taki sposób jest zły, gdyż gminy nie znają kandydatów ubiegających się o posady, nie zawsze nadają posadę najgodniejszemu a wreszcie mogłyby uledz jakiej presyi.

Co się tyczy p. Kowalskiego, ten dotknął głównie praktycznego stanowiska szkoły. Plany naukowe nie zadowoliły go, bo znajduje w nich mało rzeczy potrzebnych dlatych dzieci wieśniaków, które osiądą na roli.

Mowca wykazuje natomiast, iż na przód uczą dzieci czytać i pisać, a następnie w latach późniejszych w nauce rzeczy praktyczne, ekonomiczne, gospodarskie bywają uwzględniane. Dalej mówi mowca, że układ książek jest tak dobrany, aby dziecko z tej książki poznało, co się dzieje w cerkwi, kościele. Praktyczny ten układ rozwija inteligencyę dziecka.

Jest dalej — mówi mowca — zamiarem Rady szkolnej w każdym powiecie otworzyć praktyczną szkołę rolniczą z kursem trzyletnim i ta szkoła odda wszelkie usługi ludności rolniczej i stanie się typem wiejskiej szkoły ludowej, która dotychczas wzorowała się na typach miejskich. Szkoły takie połączone z kursem rolniczym dadzą nauczycielom lepsze, wyższe stanowiska i uczynią, że nauczyciel nie będzie ciągle marzył o mieście, ale więcej przywiąże się do życia na wsi.

Następnie przechodzi mowca wiceprez. dr. Bobrzyński do szkół miejskich. Organizacya miejskich szkół wydziałowych okazało się błędną, to też Rada szkolna poszła dziś inną drogą, tworząc sześcioklasowe szkoły ludowe, aby tym dzieciom, które nie idą do szkół średnich dać możność wyższego wykształcenia. Plany nauk i książki dla tych szkół zastosowano naturalnie do potrzeb życia miejskiego. Co się tyczy wykształcenia nauczycieli to kursa otwarte dla nauczycieli w Krakowie wydały rezultaty nadzwyczaj pomyślne. Niebawem będzie w każdej szkole miejskiej trzech nauczycieli fachowych. — Dalej zbija mowca zarzuty p. Herasymowicza, iż obsadza posady nauczycieli nawet nieukwalifikowanymi ludźmi, jeżeli oni tylko są Polakami. Otóż jest tak że Rada szkolna choć ma brak nauczycieli, obsadza jednak posady ludźmi ukwalifikowanymi, a jeżeli ma nieukwalifikowanych całkowicie, to nie nadaje im posad samoistnych.

Następnie nauczona doświadczeniem daje Rada szkolna pierwszeństwo kobietom przed mężczyznami a to z następującego powodu.

Od kobiet wymaga Rada szkolna minimum fachowego wykształcenia ukończenia szkoły wydziałowej i w ciągu ostatnich lat trzech nie było wypadku, aby nadano takiej, która tego wymogu nie posiadała. To też zarzuty p. Herasymowicza nie mają żadnej racyi. Zarzuty p. Herasymowicza mogą się odnosić jedynie do nauczycieli starej daty, którzy teraz są jedynie tolerowani. Procent tych nauczycieli w naszym kraju bezwątpienia jest stosunkowo niski. Przeważna część nauczycieli szkół ludowych natchniona jest duchem takiego poświęcenia, jakiego trudno napotkać w innym zawodzie. (Przeciągłe oklaski.) W odpowiedzi p. Torosiewiczowi zaznacza mowca, iż Radzie szkolnej kraj. przedkładają także raporta Rady szkolne okręgowe, w której zasiadają także i obywatele ziemscy i mogą otwarcie tam wypowiedzieć swe zapatrywania. Myśl p. E. Torosiewicza, aby Rada szkolna zasięgała opinii każdego z posłów, mowca chętnie wprowadzi w życie i uważnie wysłucha skargi i uwag. Mowca sam przekonał się, że sprawozdania inspektorów szkolnych są bardziej ostre i pesymistyczne jak obywateli.

Gdyby więc sejm zgodził się na wniosek p. E. Torosiewicza i wyznaczył z grona obywateli ziemskich inspektorów do badania szkół, to skończyłoby się na tem, że każde takie sprawozdanie pełnem byłoby pochwał dla nauczycieli i kończyłoby się zawsze wnioskiem podwyższenia pensyi nauczycielowi. (Oklaski.)

Następnie przemawiał p. Romańczuk. Zapowiada on z góry, iż wcale nie krytykuje sprawozdania Rady szkolnej chce tylko wypowiedzieć życzenia i zadanie ludu ruskiego. Skarży się, że w szkołach huculskich obarczają uczniów nauką języka polskiego. Wymaga się w szkołach takich, w których niema ani jednego Polaka, ani jednego ucznia rz. kat. religii, by uczeń w trzecim roku nauki dobrze się wysławiał po polsku i umiał dobrze czytać. Wyszedłszy ze szkół uczeń taki zapomina po polsku(?), bo żyje tylko wśród Rusinów i nie ma sposobności mówić po polsku.

Mowca twierdzi, że według ustaw w szkołach ściśle ruskich język polski nie powinien być przedmiotem obowiązkowym. Mowca żąda, aby tylko jeden język ruski w szkołach ruskich był obowiązkowym przedmiotem.

Skarży się dalej mowca, iż ruskie gminy muszą dojeżdżającym z miasteczek katechetom obrządku łacińskiego dawać podwody. Nie godzi się je tak ciężko obarczać. Gdyby gmina musiała tak dostarczać podwód dla katechetów religii żydowskiej i luterskiej to więcej by ją kosztowała nauka religii, jak cała szkoła. Mowca domaga się, by Rada szkolna temu zaradziła, wreszcie żąda, by w gminach w których większość jest Rusinów, nie obchodzono w szkołach świąt według obrządku rzymsko-katolickiego.

Następnie zabrał głos p. Emil Torosiewicz Gdy przeszkadzać mu zaczęli niektórzy posłowie ruscy, w sposób energiczny, z werwą iście staroszlachecką stanął w obronie wolności słowa. (Oklaski przeciągłe).

Następnie w krótkiej polemice z p. Bobrzyńskim zaznaczył, że są źli nauczyciele, w sejmie dowodów na to przytaczać nie chce z szacunku dla szkolnictwa, ale jeżeli prezydent Rady szkolnej zawezwie, to on mu fakta przedłoży.

Poseł Merunowicz zwraca uwagę na nieprawidłowości, zachodzące w stosunkach religii mojżeszowej, i odwołując się do powziętej przez sejm uchwały, wzywającej rząd do uregulowania nauki religii w szkołach średnich, stawia rezolucyę, w której domaga się rozszerzenia tej rezolucyi w taki sposób, ażeby wezwano rząd do ustawodawczego uregulowania nauki religii mojżeszowej w szkołach publicznych w ogóle. Żąda także, ażeby w sprawozdaniach Rady szkolnej o stosunkach szkół ludowych, były podawane wiedomości o stosunkach nauki religii mojżeszowej w szkołach ludowych, i dat statystycznych o wyznaniu młodzieży.

Po przemówieniach następnie pp. Fruchtmana, Rozwadowskiego, Merunowicza (powtórnie) i Goldmana zamknięto dyskusyę i zabrał głos sprawozdawca komisyi, p. Wojciech Dzieduszycki, który polemizował z p. Herasymowiczem i Romańczukiem.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Cofnięto tylko rezolucyę, domagającą się utworzenia nowych seminaryów nauczycielskich.

Nadto przyjęto rezolucyę wczorajszą p. Goldmana.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi solnej z 9 członków. Wybrani zostali pp.: Czartoryski, Dzieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Słonecki Duklan, Tarnowski Jan.

Następnie załatwiono kilkanaście sprawozdań poszczególnych komisyi i o godz. 3. m. 40 z powodu braku kompletu przerwano obrady.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. przed południem.

Komisya solna ukonstytuowała się zaraz podczas posiedzenia, wybierając pp.: Męcińskiego przewodniczącym, Jana Gnoińskiego zastępcą przewodniczącego, Jana Słoneckiego sekretarzem.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru do sejmu z brodzkiego okręgu wiejskiego donosi *Diło*, że ponieważ na zgromadzeniu wyborców z d. 25 zm. trzech przyjęto kandydatów, z których jeden ks. Grzegorz Jarema pismem do Narodnej Rady (narodowieckiej) zrzekł się kandydatury, przeto wydział Narodnej Rady uchwalił, zwołać do Brodów na 8 bm. zgromadzenie wyborców, na któremby się dwaj pozostali kandydaci prof. Barwiński i notaryusz Gromnicki przedstawili a wyborcy co do jednego z tych kandydatów się oświadczyli. Urządzenie tego wiecu polecono ks. Jaremie i pp. dr. Strumińskiemu i Gromnickiemu.

Hałyczanyn ustawicznie z całą zaciekłością uderza na kandydaturę prof. Barwińskiego.

Diło wynalazło sobie nowy teren do agitacyi, a to pomiędzy diakami. Pisze ono: „Czy wnioski posłów ruskich, należących do sejmowej komisyi petycyjnej, co do polepszenia losu diaków, zjednają sobie większość w sejmie, o tem można wątpić — na każdy atoli sposób diaki muszą przyznać, że posłowie ruscy szczerze poparli ich sprawę, a przyczyny, że ten głos sprawiedliwy przebrzmiał bez śladu, należy szukać gdzieindziej".

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś znane naszym czytelnikom rozporządzenie ministerstwa oświaty i wyznań o rygorozach na fakultecie teologicznym.

N. fr. Presse wyraża się pochlebnie o sejmie galicyjskim, ponieważ wszystkie jego stronnictwa w toku rozprawy szkolnej uznały wszechstronny pożytek i potrzebę nauki języka niemieckiego. Również przychylnie omawia *Nowa Presse* inicyatywę sejmu galicyjskiego w sprawie zmniejszenia czesnego.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że Rada państwa zebrać się ma 22. bm. i że zaraz na pierwszem posiedzeniu przedłoży jej rząd kilka ważnych projektów.

Zaraz po zebraniu się parlamentu rozpocznie komisya budżetowa narady nad budżetem, które ukończy zapewne do Wielkanocy. Po Wielkanocy rozpocznie się rozprawa budżetowa w pełnej Izbie.

Nie jest pewnem, czy nowa ustawa karna będzie przedmiotem obrad Izby już przed Wielkanocą.

Dziś ma być węgierskiej Izbie posłów przedłożonym przedyskutowany przez komisyę izbową projekt ustawy o ślubach cywilnych.

Onegdajszy bankiet, wydany przez króla serbskiego, odbył się bez zapowiadanych przez radykałów strasznych niespodzianek. Król Aleksander wzniósł toast na cześć ministerstwa, oświadczając, że zmiana dokonana była konieczną przez wzgląd na interes państwa, odpierał stanowczo wszelkie wieści o zagranicznych lub czysto-osobistych wpływach, i podziękował rządowi za podjęcie się zadania, aby złagodzić i pojednać polityczne namiętności i przywrócić spokój i panowanie praw obowiązujących.

Minister prezydent Zimicz w odpowiedzi na ten toast oświadczył, że czynność nowego ministerstwa zwróci się wyłącznie do spraw dynastyi i ojczyzny, i wyraził nadzieję, że nowy rząd spełni swoje zadanie co do przywrócenia spokoju i prawidłowego porządku, i przez to zadość uczyni zamiarom króla.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 6. lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego uchwalono, upoważnić Radę jeneralną, wejść w rokowania z rządem względem odnowienia a ewentualnie zmiany przywileju Banku.

Wczorajsza narada gabinetowa trwała kilka godzin.

Lublana d. 6. lutego. Organ radykałów słowieńskich *Slovensky Narod* ogłasza z okręgu, z którego hr. Hohenwart wybrany do Rady państwa, podpisany przez 63 prawyborców adres nieufności do niego.

Bukareszt d. 6. lutego. W senacie wniósł rząd projekt traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Budapeszt d. 6. lutego. Komisya prawnicza Izby posłów powzięła uchwałę, że ustawa o ślubach cywilnych ma wejść w życie dopiero w rok po ogłoszeniu.

Berlin d. 6. lutego. *Berl. Tageblatt* otrzymał następujące wiadomości z Rzymu: Z całkiem pewnego, bezpośredniego źródła mogę wam donieść, że obecne stosunki między rządem włoskim a Watykanem są stosunkowo wyborne. Rząd nie czynił żadnych kroków, aby zjednać Watykan dla sprawy pacyfikacyi Sycylii, nie ma wszakże wątpliwości, że w drodze pośredniej nastąpiła wymiana myśli co do innych spraw, jak udzielenia *exequatur* (zatwierdzenia ze strony rządu) biskupom dotychczas niezatwierdzonym.

Całkiem stanowczo mogę wam donieść, że Crispi od znakomitych przedstawicieli Watykanu otrzymał bardzo wyraźne dowody pojednawczego, przyjacielskiego usposobienia. Wiadomo też, że papież co do Crispiego, który zaniechał swego zasadniczego antiklerykalizmu, jak najżyczliwiej jest usposobiony dla Crispiego, i nieraz się z tem do swego otoczenia odezwał, mianowicie uznając otwarty charakter ministra prezydenta.

Jak się przeto zdaje, załatwienie bieżących kwestyj spornych między państwem a Kościołem nie napotka już znacznych trudności. Bez trudu nastąpi także zgoda co do mianowania patryarchy weneckiego, do czego obie strony prawo sobie roszczą. Wszelako trudno mówić o czemś więcej jak o ułożeniu jakowego milczącego *modus vivendi*, albowiem dyplomacya francuska wszelkiemi sposobami bruździ. Na każdy sposób utorowane jest porozumienie, które dla obu stron korzystne obiecuje wyniki. (Ob. tel. rzymski).

Berlin d. 6. lutego. Traktat handlowy z Rosyą, zawarty na dziesięć lat, został dziś opublikowany.

Projekt niemiecko-rosyjskiej ta yfy cłowej będzie dzisiaj w *Reichsanzeigerze* ogłoszony.

Jak *Kreuzztg.* z Petersburga donosi, spodziewają się tam, że traktat handlowy z Austro-Węgrami w marcu zawarty zostanie.

Berlin d. 6. lutego. Na wczorajszy bankiet u Capriviego przybył cesarz i zabawił cztery godziny. W najbliższem sąsiedztwie cesarza siedzieli pp. Kościelski i Stefan (szef poczt w Niemczech).

Kreuzztg. utrzymuje stanowczo swoje twierdzenie, że ambasador rosyjski Szuwałow wzniósł swój toast na cześć Capriviego (podczas bankietu w dzień urodzin cesarza) na wyraźny rozkaz cara.

Londyn d. 6. lutego. Niejasna depesza z Sierra Leone (na zachodniem wybrzeżu Afryki) donosi o ponownem starciu Anglików z Francuzami; poległo pięciu Francuzów, Anglicy zdobyli broń i amunicyę.

Paryż d. 6. lutego. Carnot już wyzdrowiał i będzie przewodniczył na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu.

Rzym d. 6. lutego. Pojawiła się tu broszura, inspirowana rzekomo przez papieża, w której autor przemawia gorąco za pogodzeniem się Włoch z Watykanem i zapewnia, że papież byłby skłonnym do ustępstw.

Madryt d. 6. lutego. W prowincyi Toledo, pojawiła się liczna banda zbrojnych opryszków, szerząc wszędzie ogromny popłoch.

Abbazy d. 6. lutego. Profesor Billroth umarł.

Sofia d. 6. lutego. Wczoraj odbył się uroczyście chrzest nowonarodzonego syna ks. Ferdynanda.

Belgrad d. 6. lutego. Przewódzcy radykałów oświadczają w *Odjeku*, że o pokoju mowy już być nie może, tylko o walce bezwzględnej — „musimy stanowczo obrachować się z Milanem: kto nie chce rządzić pospołu z ludem, niechaj się wynosi!" Rząd ze swojej strony czyni wszystko, aby go nawała radykalna nie zmiotła. Dziennik urzędowy ogłasza cały szereg zmian w komendach wojskowych; na czele załóg postawiono samych przychylnych Milanowi dowódzców. Upatrują w tem zapowiedź dalszych wypadków.

Belgrad d. 6. lutego. Minister prezydent i minister spraw zagranicznych Zimicz rozesłał do posłów serbskich za granicą okólnik, wyłuszczający wewnętrzną i zewnętrzną politykę nowego gabinetu i zapewniający, że gabinet starać się będzie unikać wszelkich zatargów z państwami ościennemi, a owszem zachowywać z niemi stosunki przyjacielskie.

Dział ekonomiczny.

— **Cukrownictwo**. Dzieła pod tym napisem obszernego, opracowanego siłami zbiorowemi, wyszedł niedawno tom pierwszy, zawierający historyę i statystykę przemysłu cukrowniczego, obszerny opis uprawy buraków cukrowych i hodowli nasienia, dalej chemię buraka, wreszcie opis buraczarni i sposoby otrzymywania soku zapomocą dyfuzyi. Dalsze tomy traktować mają szczegółowe sposoby oczyszczania soku buraczanego i wyroby cukru z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy w tej gałęzi przemysłu zastosowanych. Każdy z wymienionych działów opracowanym został przez specyalistę gruntownie przedmiot znającego. Wydany dotychczas tom I zawiera 25 arkuszy druku, z górą 100 rysunków w tekscie i liczne tablice treść objaśniające. Znakomitem wykonaniem odszczególniają się zwłaszcza tablice chromolitograficzne, przedstawiające liczne szkodniki niszczące plantacye buraczane. U nas książka ta przychodzi o tyle na czas, że właśnie liczne grona zajmują się sprawą założenia cukrowarni w naszym kraju.

— **Wiedeń** d. 6. lutego. Przedłożony wczoraj na walnem zgromadzeniu banku austro-węgierskiego bilans, wykazuje dochód roczny więcej o 485.000 zł. aniżeli roku poprzedniego. Dywidenda wynosi zł. 44.30. Bank zamierza z przyszłym tygodniem obniżyć dyskont.

— **Berlin** d. 6. lutego. Niemiecki bank państwowy obniżył dyskont.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 6 lutego. (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97·80 srebrna 97·80, austr. koronowa 97·30 złota 120·00, węg. koron. 94·95 złota 117·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 262·00 Północnej 2930.— Państwowej 313·37, Północno-zachod. 244·00, Węg. półn.-wschod. 203·75, Południowej (Lombardy) 110·50, arc. Albrechta (za 200) 95·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1024·—, anglo-austr. 155·75, Länderbanku 258·— Unionbanku 261.75, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 185·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 367, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 113·00 Ziwnostenska banka 126·50. Kredytu ziem. 358·— Kredyty węg. 429·—.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102·50. gal kraj. z r. 1893 96·00.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 12·50, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·20, Stanisławowskie 45·00. Tureckie 61·10.

Waluty: Ruble papier. 136·— 20-markówki 12·25, 20-frankówki 9·97, sovereings 12·52, tureckie liry złote 11·24 100 markówki 61·32 włoskie 100 lirówki 43·60.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	27. stycznia	3. lutego.
Renta papierowa	98·05	97·95
Austryacka renta koronowa	97·40	97·40
Renta srebrna	97·85	97·75
Renta złota	120·45	120·45
4 prc. węg. renta złota	117·80	117·35
Węg. renta koronowa	95·—	94.95
Losy państwowe z r. 1860	146·75	145·50
Losy państwowe z r. 1864	196·—	196·—
Anglobanki	155·50	155·75
Węg. Banku kred.	429·—	428·50
Zakładu kredyt.	358·75	358·—
Banku związk.	126·75	127·25
Austr. węg. Banku	1023·—	1020·—
Unionbanku	262·75	261·40
Anstr. zakładu kred. ziemsk.	453·—	452 —
Landerbanki	254·70	257·30
Alpiny	52·20	51·60
Tow. żegl. parowej na Dunaju	427·—	442·—
Nordbany	2920·—	2925·—
Austr. kolei północno-zachod.	224·20	223·—
Kolei doliny Łaby	245·—	243·75
Kolei państw.	313·—	313·50
Kolei połud.	109·50	110.75
Marki papierowe	61·27·5	61.45

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 6. lutego. Pszenica na wiosnę 7·46, żyto na wiosnę 6·15, owies na wiosnę 6·83.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączamy dla wszystkich naszych Prenumeratów „Cennik towarów kolonialnych i win" z handlu St. Markiewicza we Lwowie, w rynku l. 42.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:

UWAGI
NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych.
Stronic 104.
Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 ct.

Na karnawał!

LAKIER
mieniący i czarny na buciki,
Proszek brylantowy do włosów,
Puder ryżowy
biały, różowy i żółtawy.
Perfumeryę, Wodę kolońską
we flaszkach oryginalnych i na wagę itp. itp. 4898
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Analiza cen
i zarazem 5266
Podręcznik dla budowniczych
Władysława Skwarczyńskiego,
zbroszurowana 5 złr., oprawna w płótno złr. 5·50 bez przesyłki, do nabycia u autora we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 2.

Droguerya
Alojzego Hübnera
Lwow, Rynek l. 38
poleca 4895
Mączkę dziecinną Nestla,
CACAO
Van Houtena i innych fabryk,
Tran ryb MOLLA we flaszkach,
Tran rybi na wagę,
Proszek dla dzieci, Mączkę kartoflaną,
Puder ryżowy etc.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salztbergas e 4

DOSKONAŁĄ 4903
HERBATĘ
poleca stary handel
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6.

Bardzo korzystny interes
w dziale wydawnictwa
jest zaraz do odstąpienia.
Kapitał wymagalny 1500 złr.
Wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.* 5200

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

SAMOWARY ROSYJSKIE (mosiężne, tombakowe i niklowe) w wielkim wyborze poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych
S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ towarów zimowych jakoteż i innych na suknie damskie po znacznie zniżonych cenach w magazynie nowości pod firmą Karol Matlas przedtem Wilhelm Sydor, plac **Maryacki** l. 4 we Lwowie. Handel ten może być także i całkowicie sprzedany. 897

ODEZWA. Poszukuję kamienicy w śródmieściu lub przy celnych ulicach w dzielnicach I. lub II. do kupna. Kupię natychmiast folwark w bliskości miasta Lwowa w cenie 80 do 100.000 złr. Zakupuję majątki lasowe przeważnie sosnowe, jodłowe, dębowe. Lasy tylko wysokopienne i materyałowe będą uwzględnione, do każdej wysokości, zaraz. Do sprzedania są mniejsze folwarki i większe majątki dóbr ziemskich w Galicyi i na Bukowinie. Willa przy ulicy Zielonej obejmująca około 8 morgów przestrzeni z obszernemi placami budowlanemi, ogrodem owocowym, jarzynowym, niewyczerpanym skarbem dobrowego piasku, kamieniołomu i gliny, pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższe warunki udziela przez grzeczność handel Jana Ważnego we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 2. 896

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kamienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

RZĄDCA EKONOMICZNY, posiadający studya rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. Adres: Chyćko, Podhorodce, p. Schodnica. 881

Herbata chińsko-rosyjska
od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 złr. i po 4 złr. funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany. 884

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara**, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr. 1·50. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

RZĄDCA EKONOMICZNY obznojomiony w każdej gałęzi gospodarstwa rolniczego, specyalista w zakładaniu i uprawie chmielu, w sile wieku, żonaty, bezdzietny, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Miecznikowski, poste restante Milatyn nowy. 890

NAUCZYCIELKA Polka, władająca językiem niemieckim i francuskim, oraz mogąca udzielać gry na fortepianie, znajdzie zaraz umieszczenie w Besarabii. Zgłoszenia przyjmuje Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 891

POSADY NAUCZYCIELA prywatnego poszukuje od II. kursu b. słuchacz filozofii z dłuższą praktyką, uczący gruntownie przedmiotów szkolnych dla całego gimnazyum. Zgłoszenia: K. S. W. poste restante Lwów.

WERKMISTRZ KERAMIKI obznajomiony w zupełności w wyrobach kamionkowych, w majolice, kaflach i w odlewach gipsowych, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia pod adresem: J. S. poste restante Lwów. 898

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzedaje po cenach hurtownych wszelkie towary korzenne i mięszane **dla sklepów Kółek** rolniczych i w ogóle dla sklepów po wsiach i miasteczkach. 837

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Szynka
westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. Polędwica westfalska kilo 2 złr. Szynka z kością złr. 1·80. W kawałkach po 2, 1½ i 1 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 841

Wysiewki najlepszych herbat
½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893
poleca HANDEL HERBATY
Edmunda Riedla we Lwowie.

M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5197
poleca najtaniej
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze
MATERYE WEŁNIANE
na suknie damskie
BARCHANY i FLANELE francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.**
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.
W niedziele i święta magazyn zamknięty.

Konkurs.

Zwierzchność gminna Chyrów rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 28. stycznia 1894 konkurs na posadę **sekretarza gminnego** a płacą roczną 300 złr. z zastrzeżeniem stałego zamianowania po 3 latach.

Warunki: Obywatelstwo austryackie; nieprzekraczalny wiek do lat 45; wykazanie się praktyką w zawodzie czynności gminnych; znajomość języka krajowego i niemieckiego; biegłość w ładnym i czytelnym piśmie.

Pożądanem także byłoby, żeby kompetent miał jaką emeryturę lub pensyę, czyli żeby był pensyonowanym urzędnikiem magistratu, Rady powiatowej, albo politycznych lub sądowych władz i dobrze obznajomionym w prowadzeniu rachunków kasowych gminnych.

Termin do wniesienia podań po koniec lutego 1894.

Świadectwa i prośby własnoręcznie pisane, należy przesyłać na ręce Przełożonego gminy w Chyrowie. 5275

NAKŁADEM KSIĘGARNI
JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1
świeżo opuściła prasę POWIEŚĆ
JULIUSZA GIŻOWSKIEGO
RODZINA WYKLĘTYCH.
Cena złr. 2·10, z przesyłką pocztową złr. 2·30.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.

Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn,
Płyty i węże gumowe
tekturę, asbest, minium, bleiweiss
poleca po cenach fabrycznych
skład farb, lakierów i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Większym odbiorcom znaczny rabat.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy
Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 5159



Małpy, papugi, ptaki zagraniczne śpiewające, kanarki Harceńskie, słowiki chińskie, rybki złote, jaszczurki, żółwie itp. do sprzedania.
E. KARGE, Lwów, Piekarska.

Galic. Akcyjne Towarzystwo Handlowe
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
CENTRALNY BAZAR KRAJOWY
Lwów, ulica Karola Ludwika 5.
poleca
MASZYNY ROLNICZE
PRZYBORY STRAŻACKIE.
NAWOZY SZTUCZNE. NASIONA.
WYROBY SŁAWUCKIE. 5166
PŁÓTNA KRAJOWE. KILIMY. MAKATY.
Kosze i inne wyroby krajowe.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Generalny zastępca: Ruda & Bloehmann Wien — Budapest.
Wszędzie do nabycia. 5054

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu darmo.** — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane** **nieczy itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptoп włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe **wzmacnia i do wytwarzania** i porostu włosów pobu 01 t.od zóze łr.kren fla. za.nu a flakon — C g u 1361

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i **żółto-brunatne plamy** z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach **własnych** ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

„GAZETA POLSKA“
polityczna, ekonomiczna i literacka
jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową
rocznie 10 zł., półroczne 5 zł. kwartalnie **1·75.**
Prenumeratę przyjmuje
Administracya „Gazety Polskiej“
w Czerniowcach.
Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze prenumeraty tego organu zaprasza
Wydawnictwo „Gazety polskiej“.

Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 5332
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świehowski. *Ks. Leon Pastor.*

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
najnowszej szkoły francuskiej
MARYI WASNIEWSKIEJ
Lwów, Akademicka l. 8.
Na żądanie próbki materyj sezonu bieżącego franco

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które te papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

In der neuen belletristischen Zeitschrift
DIE
ROMANWELT
erscheinen gegenwärtig zu gleicher Zeit die neuen grossen Romane:
„Es war“ von **H. Sudermann, „Schwester-Seele“** von **E. v. Wildenbruch, „Stumme des Himmels“** von **J. Spielhagen** und **„Die Könige“** von **J. Lemaitre.**
Abonnements nehmen alle Buchhandlungen und Postanstalten an.
Preis des Wochenheftes 25 Pfennig.
Auch in Vollheften (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu **1 Mark** zu beziehen.
Die bereits erscheinenen Hefte werden auf Verlangen nachgeliefert.
Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachf. in Stuttgard.

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Jedyny obecnie środek wynaleziony przez ks. Kneippa (oparty na doświadczeniach) przeciw wypadaniu włosów i łysinie.
Stosy podziękowań do przejrzenia.

Woda i olejek ks. Kneippa
flaszka wody 1 koronę — olejku sałatowego 80 groszy.

Jedynie do nabycia
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174(a.)